Nr. 79. Lwów. — Środa dnia 8. Kwietnia. **Rok 1885.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena Prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:
Miesięcznie . 1 złr. 50 ct.
Kwartalnie . . 4 „ 50 „
Półrocznie . . 9 „ — „
Rocznie . . . . 18 „ — „
Za dostawę do domu miesięcznie 25 centów.

Na prowincji z przesyłką pocztową:
Miesięcznie . . . . . . 2 złr.
Kwartalnie . . . . . . 6 „
Półrocznie . . . . . . 12 „
Rocznie . . . . 24 „

Numer kosztuje 10 centów.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:
WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Jagiellońska l. 3.
W KRAKOWIE: Księgarnia Krzyżanowskiego w Rynku.
W WIEDNIU. *Prenumeratę*: Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia*: G. L. Daube et Comp. Singerstrasse 11. — M. Dukes, Schulerstrasse 1–3. — Haasenstein et Vogler, Wallfischgasse 10. — Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 14. — Rudolf Mosse, Seilerstädte 2.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 10 centów od wiersza petitowego za pierwszy raz, a 5 centów za każdy raz następny.
NADESŁANE w cenie 30 centów od wiersza.
Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Dyonizego B. Jutro: Marji Eg. | Wschód słońca g. 5 m. 33 Zachód „ g. 6 m. 33 | Długość dnia g. 13 m. — Przybyło „ 4 minuty | Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski | *Adres Redakcji:* — Ulica Sykstuska L. 45. *Adres Administracji:* — Ulica Jagiellońska L. 3.

Przegląd polityczny.

Dzisiaj ma Izba panów rozpocząć znowu swoje obrady i prowadzić je bez przerwy, aż do załatwienia wszystkich projektów do ustaw, uchwalonych już przez Izbę posłów. W Wiedniu są zdania, że potrwa to mniej więcej do połowy bieżącego miesiąca. Poczem nastąpi zwołanie Izby posłów i zamknięcie sesji i kadencji.

Ministrowie Tisza i Szapary przybyli już wczoraj do Wiednia, a przez dzień dzisiejszy i jutrzejszy prowadzą narady z przedlitawskim gabinetem co do nowelli cłowej. Od rezultatu tych narad zależy los nowelli, mianowicie pytanie, czy okaże się możebnem odłożenie jej do jesieni, czy też wypadnie uchwalić ją natychmiast. W pierwszym razie poświąteczna sesja Izby posłów byłaby zbyteczną, w drugim wypadłoby zwołać Izbę i przez dni kilka lub kilkanaście pozwolić opozycji do wygłaszania w jej sali wyborczych manifestów i do urządzania scen, kompromitujących wysoce parlamentaryzm.

Zresztą w kotle opozycyjnym wre w najlepsze. Panowie z lewicy nie zasypiają gruszek w popiele, lecz już teraz zbroją się do przyszłej walki wyborczej. Zjazdy są ciągłe, konferencje i narady nieustanne, manifesta ogniste już się piszą, a tymczasem prasa centralistyczna z lubością cytuje wszystko, co tylko znaleźć może w naszych dziennikach bałamutnych, aby wpoić w publiczność zachodnich austrjackich prowincyj przekonanie, że opinja publiczna Galicji potępia taktykę Koła polskiego i sympatjami swojemi, jeżeli jeszcze nie obdarza pp. Herbstów, Plenerów i Knotzów, to w każdym razie nie byłaby wcale zbytecznie zmartwioną z przyjścia ich do steru. Nie potrzebują więc wyborcy niemieckich prowincyj przerażać się myślą, iż centralistyczny gabinet znalazłby złe przyjęcie w Galicji; owszem mogą być pewni, że tam niczego tak sobie nie życzą, jak upadku teraźniejszego rządu. Niech więc z najczystszem sumieniem dają swe głosy posłom centralistycznym.

Dziwna rzecz, że nasze bałamutne dzienniki nie rozumieją tej gry i nie widzą jak wyzyskiwane są ich artykuły, pisane przecież wcale nie w tej myśli, żeby pomnożyć w Izbie zastęp centralistów. Wszak wiedzą one dobrze, że jeżeli gabinet hr. Taaffego nie potrafił tego wszystkiego zrobić dla Galicji, czego pragnął szczerze, to dla tego jedynie, iż na punkcie spraw galicyjskich nigdy nie mógł rozporządzać pewną i silną większością. Izba dzisiejsza ma bowiem za dużą opozycję fakcyjną, negującą wszystko dla samej negacji. Im więc mniejszą będzie ta opozycja, tem silniejszym będzie rząd, tem swobodniej będzie on mógł przeprowadzać dla każdej prowincji to, co jest w jej interesie, a więc i w interesie całego państwa. Po cóż przeto dla zrobienia satysfakcji swemu złemu humorowi pisać rzeczy takie, które podnoszą szanse wyborcze posłów centralistycznych? Czy dla tego tylko, aby się popisać z gorliwością i patrjotyzmem? Kraj i bez tego weń wierzy, a z pewnością byłby wdzięczny tym panom, gdyby swoim taktem i rozumem nie dawali prasie centralistycznej sposobności do wprowadzania w błąd wyborców zachodnich prowincyj co do usposobienia Galicji.

Pamiętajmy bowiem, że ci wyborcy nie czytają naszych pism, a czytają tylko to, co z nich wydobędzie i przetłómaczy prasa centralistyczna. Wydobywa zaś ona tylko to, co jest wodą na jej młyn. Owoż, czy to jest rzeczą patrjotyczną dostarczać jej tej wody? I czyż krajowi przynosi się tym sposobem jakąkolwiek korzyść?

Na brak decyzji w gabinecie p. Gladstone'a dziś Anglicy narzekać nie mogą, owszem, stary naczelnik wigów nie chowa miecza dobytego na Rosją i w antrakcie sporu, jaki toczy z nią o granicę afgańską, zagroził nim Turcji. Na początku Wielkiego tygodnia doniósł telegram, że sułtan odmówił udziału w konferencji, która się właśnie zebrała w Paryżu dla uregulowania spraw egipskich, albowiem samo zwołanie tej konferencji jest niejako negacją zwierzchniczych praw jego nad Egiptem. Owoż zaledwie nadeszła o tem wiadomość do Londynu, lord Granville natychmiast kazał wygotować paszporty dla obu reprezentantów ottomańskich przy dworze królowej. Następny tedy telegram z Jełdiz-Kiosku złe wszystko naprawił: sułtan upoważnił swoich ambasadorów do podpisania układów, ale wrażenie tego wypadku pozostało podobno jak najgorsze, bo stało się jasnem, że wpływy rosyjskie nad Bosforem wzmogły się ogromnie. Dowodzi tego sam fakt, iż nota sułtana, protestująca przeciw pogróżkom Anglji zupełnego odłączenia Egiptu od Kalifatu, została udzielona wszystkim mocarstwom z wyjątkiem Rosji.

Odpowiedź rosyjska na notę lorda Granville'a w sprawie afgańskiej jest podobno zredagowana tak dwuznacznie, że w Anglji nie zadowalnia nikogo. O ruchach wojsk i pretensjach terytorjalnych nie ma w niej ani słowa, obiecuje ona tyle tylko, iż komisarze rosyjscy natychmiast będą wysłani, aby wspólnie z komisarzami angielsko-indyjskimi rozpoczęli demarkacyjne prace na północ od Afganistanu. Z tego powodu, jak donoszą z Londynu, przygotowania wojenne nie ustają ani w samej Anglji, ani w Indjach — można je zresztą tłómaczyć potrzebą sudańską, bo już to, że królowa wyjechała do Sabaudji jest niezawodną wskazówką, iż w Anglji nie spodziewają się żadnych dyplomatycznych zawikłań.

Podniesiona przez jen. Barriosa, prezydenta Guatemali, sprawa unji pięciu republik środkowo-amerykańskich weszła już obecnie na drogę wielce drażliwą i bodaj czy nie pociągnie za sobą całego szeregu krwawych starć, których już niejednokrotnie widownią była środkowa Ameryka. Republiki te, mianowicie: Guatemala, Honduras, San Salvador, Kostarika i Nikaragua, ogłosiły swoję niezależność w r. 1821, a w dwa lata później złączyły się w jedno państwo, które znowu rozbiły w r. 1840. Odtąd każde z tych państewek posiadało osobnego prezydenta, osobne ministerjum, swój własny kongres lub ciało prawodawcze i swoję armię. Od czasu jednak rozwiązania unji zostawały w ustawicznej ze sobą walce o hegemonją. Szczególniej usiłowała Guatemala, będąc najsilniejszą, rozciągnąć swój wpływ na republikę San Salvador i Honduras. Ostatni zamach jenerała Barriosa może być również uważany jako usiłowanie objęcia hegemonji nad wszystkiemi państwami. Ponieważ jednak prezydenci owych republik nie mają wcale ochoty do abdykowania, a same państwa nie chcą także utracić swej niezawisłości, przeto dekret Barriosa, proklamujący unją, wywołał energiczny opór. Do walki z Guatemala wystąpiły cztery republiki i połączone ich wojska pobiły na głowę armię Barriosa dnia 31. z. m. pod Elkoko. — Do tej sprawy pięciu środkowo-amerykańskich republik podobno wkrótce się wmięszają dwa sąsiednie państwa. Na czwartkowem posiedzeniu meksykańskiego kongresu, prezydent tej republiki zapowiedział prawdopodobieństwo wojny z Guatemalą w obronie republiki San Salvador, której prezydent dr. Zaldivar-y-Lazo prosił o pomoc i opiekę. Równocześnie Stany Zjednoczone półn. Ameryki, które z Nikaraguą zawarły traktat co do budowy na jej terytorjum międzymorskiego kanału, nie mogą dopuścić, aby ta ugoda, zdobyta z takim mozołem wbrew opozycji Anglji, miała się w niwecz obrócić dla tego tylko, aby zadowolnić ambicję jen. Barriosa. Wysłały więc na wody środkowo-amerykańskie eskadrę wojennych okrętów.

Angielskie dzienniki opisują Barriosa, jako człowieka wysoce despotycznego, nie wzdrygającego się przed żadnym krokiem, od którego się spodziewa pomyślnego dla celów swych rezultatu. Na prezydenta wyniosła go rewolucja w r. 1873, którą natychmiast sam stłumił przy pomocy środków nader energicznych i bezwzględnych. Odtąd, rządząc despotycznie i srogo karcąc każdy ruch rewolucyjny, zdobył sobie przydomek dzikiego. To też dzisiaj, gdy w przededniu wojny z sąsiedniemi republikami, prezydent jednej z nich, Kostariki, dzielny jenerał Fernandez umarł nagle, powszechnie podejrzywają, że Barrios jest ukrytym sprawcą tej śmierci.

Korespondencje.

Kraków 6. kwietnia.

(§) Komisja statutowa Rady miejskiej odbyła 30 marca posiedzenie, na którem zastanawiała się nad prawem wyborczem.

Zanim podamy wiadomość o powziętych uchwałach, przytoczymy kilka dat z obecnie obowiązującego prawa. Jak wiadomo, podzieleni są wyborcy według obowiązującego statutu z 1-go kwietnia 1866, na trzy koła. W pierwszem głosują wyborcy, którym przysługa prawo wyborcze przymiotów osobistych bez względu naopłacany podatek, tudzież osoby opłacające podatku dochodowego najmniej 15 zł. (bez dodatku). Jestto koło I. z inteligencji. W drugiem głosują właściciele i dożywotnicy nieruchomości, w trzeciem przemysłowcy opłacający podatek zarobkowy (do 8 zł. najmniej). Każde koło wybiera $^1/_3$ część radnych, t. j. 20 — z tą odmianą, że drugie i trzecie koło podzielone jest na dwa oddziały, z których każde po 10 radnych wybiera. Oddziały tworzą się w ten sposób, że wyborcy uporządkowani są według wysokości opłacanych podatków — a wszyscy najwyżej opodatkowani, którzy opłacają jednę połowę podatku na koło przypadającego, tworzą pierwszy oddział koła II i III, reszta należy do oddziału drugiego. Często odzywały się głosy, że ten podział jest niesłusznym, bo zapewnia przeważny wpływ I kołu z inteligencji, które jak mniemają nie płaci podatków, a mimo to $^1/_3$ Rady wybiera. Przeciw temu zarzutowi stanowczo wystąpić należy — bo koło t. zw. inteligencji, do którego należą urzędnicy, notarjusze, adwokaci, lekarze, opłacają tytułem podatku dochodowego bardzo znaczne kwoty, o wiele znaczniejsze, aniżeli inne koła. Jeżeli bowiem właściciele nieruchomości opłacają podatku czynszowo-domowego 266.721 zł. 47 ct. rocznie — kwotę znaczniejszą niż t. zw. inteligencja, to w kole III (przemysłowców i handlujących), które wybiera $^1/_3$ część Rady, wynosi cały podatek zarobkowy (bez dodatków) tylko 28.927 zł. 67. ct., kwotę o wiele niższą, niż ją opłaca inteligencja, z czego wynika, że koło I wcale uprzywilejowanego nie zajmuje stanowiska.

Uwzględniając ilość wyborców, przypada na koło Isze 1254 wyborców — z których głosowało w r. 1884 — 815 tj. 65 %, na koło II oddział pierwszy 132 wyborców, z których głosowało w roku 1884 — 101 tj. 76 %, na koło II oddział drugi 697 wyborców, z których głosowało w roku 1884 — 466 tj. 66 % na koło III, oddział pierwszy 73 wyborców, z których głosowało w r. 1884 — 66 tj. 90 %, na koło III, oddział drugi 1012 wyborców, z których głosowało w r. 1884 — 790 tj. 78 %,

Komisja statutowa, zastanawiając się nad prawem głosowania, zmierzała głównie do tego, ażeby zrównać prawo wyborcze do Rady gminnej z prawem wyborczem do Sejmu krajowego i Rady państwa. Dotychczasowy statut ma trzy kategorje minimum podatkowego, które uprawnia do wyboru — przy nieruchomościach 6 zł., przy podatku dochodowym 15 zł., przy podatku zarobkowym zaś 8 zł. Uwzględniając, że według ustawy państwowej z 4. października 1882 l. 142 dz. ust. p. (§ 9.) prawo wyboru do Izby deputowanych Rady państwa mają wszyscy, którzy podatków stałych państwowych płacą najmniej 5 zł. w. a. na rok — postanowił komitet statutowy zalecić Radzie miejskiej przyjęcie tego minimum podatkowego zarówno przy wszystkich podatkach bezpośrednich jako podstawę prawa wyborczego do Rady miejskiej. Sposób obliczenia tego podatku musiał także uledz zmianie zasadniczej. Dotychczas oblicza się przy wyborach do Rady miejskiej podatek **bez wszelkiego nawet państwowego dodatku.**

Ten sposób obliczenia jest odmiennym od sposobu obliczenia podatków przy układaniu list wyborczych do Sejmu i do Rady państwa, bo co do Sejmu już rozporządzenie ministerjum spraw wewnętrznych z 16. sierpnia 1871 l. 300 wyjaśniło, że przez wyraz podatki bezpośrednie w ordynacjach wyborczych rozumieć należy nie tylko zwykły podatek, ale także dodatek nadzwyczajny; w ogóle ogólną kwotę, jaka tytułem podatku do kasy państwowej ma być uiszczoną, zaś co do Rady państwa ustawa z r. 1882 także cały podatek państwowy bierze za podstawę prawa wyborczego. Urząd podatkowy musi zatem sporządzić zupełnie odmienne listy do wyborów Rady miejskiej. Pomijając tę niedogodność, jest praktykowane dzisiaj obliczenie niesłuszne — bo upośledza klasę przemysłowców i handlujących, ponieważ przy podatku domowo-czynszowym i gruntowym wniknęły dodatki według ustaw z r. 1881 i 1882 do ordynarjum podatkowego, i istnieją tylko przy podatku zarobkowym i dochodowym.

Uwzględniając tę okoliczność, uchwaliła komisja statutowa zalecić Radzie miejskiej przyjęcie całego podatku państwowego bezpośredniego jako podstawę prawa głosowania. Wskutek tych uchwalonych zmian prawo wyborcze znacznie zostało rozszerzone, przybywa albowiem z tytułu opłacanego podatku zarobkowego wyborców 1927, a z tytułu opłacanego podatku dochodowego wyborców 165, razem wyborców 2092.

Dalsza ważna uchwała komisji statutowej odnosi się do przyznania niewątpliwego także **kobietom** prawa głosowania. Dotychczasowe postanowienia statutu miejskiego były w tym względzie niejasne, praktyka mianowicie zamieszczała kobiety tylko w kole wyborczem właścicieli nieruchomości. Mniejszej doniosłości jest rozszerzenie prawa wyborczego w kole I. do architektów, inżynierów i geometrów upoważnionych.

Sądząc ze zgodności, jaka się w komitecie statutowym objawiła co do uchwał powziętych, nie ulega wątpliwości, że zmiany proponowane także przez pełną Radę będą przyjęte. Na następnem posiedzeniu dnia 13. b. m. ma komitet przystąpić do ugrupowania wyborców na koła. Jak słyszymy, objawia się tutaj pośród członków komitetu większa różnica zdań, mamy jednak nadzieję, że wszechstronna dyskusja przyczyni się do pogodzenia sprzecznych zapatrywań.

Wiedeń 5. kwietnia.

(Sytuacja — panika — powrót spokoju i rozwagi — zakład kredyt. — Bank austro-węg. — Lloyd-Südbahn).

(÷) Nagłe skoki od rozpaczy do zachwytu, od paniki do niezwykłej zwyżki, od stagnacji do gorączkowych usiłowań ożywienia targu — oto historja ubiegłego tygodnia. Głównym powodem kompletnej deruty na tutejszym placu był wielki spadek rent francuskich. Deruta trwała wszelako tylko jeden dzień. Nie lepsze nowiny z Tonkinu, ani pokojowa odpowiedź Rosji wywołały nawrót, lecz ta okoliczność, że Berlin miał siłę oprzeć się stanowczo unicestwieniu targu, a niemniej także, że likwidacja na 1. kwietnia odbyła się tutaj bez żadnego smutnego wypadku. Berlin najwięcej zaangażowany w papierach rosyjskich nie dał się przecież porwać zniżce niedorzecznej; targ londyński również się już uspokoił; można przeto spodziewać się, że zdrowa reakcja wszędzie przeważy.

Należy zauważyć rzecz szczególną, że od czasu gdy większe i prawie jedyne obroty odbywają się w rentach, stały się renty papierem spekulacyjnym. Targ w rentach jest teraz zawsze awangardą każdego ruchu czy naprzód, czy wstecz. Wynika ztąd, że wszystkie inne papiery niegwarantowane, niemające stale oznaczonego procentu, nie są teraz tak wrażliwe, jak renty. Targ kolejowy prawie zupełnie zaniedbany, z wyjątkiem Czerniowieckich i Nordbahnów. Chwiały się te papiery tylko przez chwilę, lecz znowu stale idą w górę; Czerniowieckie w oczekiwaniu dobrej dywidendy, Nordbahny w skutek wyjaśnienia się sytuacji Towarzystwa.

Tydzień skończył się zupełnie spokojnie, lecz gdy horyzont polityczny nie jest bez chmur, gdy nie ma pewności, że we Francji obejdzie się bez rozruchów, nie jest przeto prawdopodobnem, żeby stała reakcja na zwyżkę zapanowała od razu bez cofania się na całym targu. Wielkie interesa, rozmaite projekta są wstrzymane lub zawieszone, a jeżeli spekulacja niema szczególnych bodźców, to nie odzyskuje zaufania i odwagi ani łatwo ani prędko. Przerwa w interesach podczas ostatnich dni wielkiego tygodnia przychodzi tym razem bardzo na rękę dla całej giełdy.

Bilans Zakładu kredytowego wykazuje zysk ogólny 4,517.125 złr. Zgromadzenie generalne potwierdziło propozycją dywidendy 15 złr. Cały fundusz rezerwowy wynosi obecnie 4,220.609 złr. Biuletyn kwartalny Banku austro-węgierskiego wykazuje portefeuille' wekslowy 116.7 miljonów, 14 miljonów mniej w porównaniu z rokiem ubiegłym. Liczba ta przedstawia skutki przesilenia ekonomicznego. Rezerwa cała wynosi 63·3 miljonów, wzrosła zatem w porównaniu do r. z. o 10 miljonów. Bilans Lloyda austro-węgierskiego wykazuje zysk czysty 2,638.350 złr. naprzeciw 1,578.610 r. z. Do dyspozycji na dywidendę pozostaje 1,055.390 czyli 8·3% od kapitału. Südbahn ma dać dywidendy 7 fr. (6 f. w r. z.)

Paryż 3. kwietnia.

(*B*) To, co się tu dzieje, zakrawa na jakąś dziką farsę, odegraną przez ludzi, których tchórz obszedł i stali się igraszką złośliwego losu, niepojętego zbiegu fałszywych alarmów. Poczynając od jenerała Brière de L'Isle, a kończąc na ostatnim uliczniku paryzkim — wszystkim nagle zaczęło dwoić się w oczach. O zwykłej utarczce Francuzów pod Langsonem, w której oni stracili 16 zabitych i kilkudziesięciu rannych, jenerał ten doniósł w rozpaczliwej depeszy jako o walnej, niepowetowanej klęsce, w której stracono wszystko, nawet i honor Francji, jak Clemenceau powiedział w parlamencie. W ogóle dzisiejsi Francuzi lekko mówią o utracie honoru i widocznie cenią go mało. Ledwo ta wieść przybyła do Paryża, wszystkim pociemniało w oczach. Stronnictwo unji republikańskiej zebrało się na naradę i wśród powszechnej paniki zażądało od Ferry'ego, aby dla uratowania stronnictwa natychmiast, nie czekając na rozprawy w parlamencie, podał się do dymisji. Ferry nie zgodził

---

16)

KAPITAN FRACASSE.

POWIEŚĆ

Teofila Gautier.

tłómaczył **Władysław Bogusławski.**

(Ciąg dalszy).

Wkrótce Yolanda, popuściwszy cugli koniowi, przemknęła szybko przed Sigognaciem, na którego rzuciła wzrokiem pogardy i arystokratycznej pychy.

— Czy widzicie panowie — rzekła do trzech galopujących obok niej gachów — wszakże to baron de Sigognac, który zrobił się rycerzem komedjantki.

I grupa przemknęła się z wybuchem śmiechu w tumanie kurzu.

Sigognac w chwili gniewu i wstydu, chwycił żywo ręką za rękojeść szpady; ale szedł piechotą, więc byłoby szaleństwem biedz za jezdnymi — a zresztą Yolandy przecie nie mógł wyzwać na pojedynek.

Omdlewające i uległe spojrzenie aktorki pozwoliło mu wkrótce zapomnieć o wyniosłym wzroku amazonki.

Dzień upłynął bez innego wypadku, a około godziny czwartej towarzystwo przybyło do miejsca obiadu i noclegu.

W Sigognacu wieczór był smutny; portrety miały minę posępniejszą i groźniejszą jeszcze niż zwykle, co wydałoby się niemożliwem; puste schody odzywały się jeszcze donośniej, komnaty zdawały się rozleglejsze i bardziej ogołocone.

Wiatr jęczał dziwnie po korytarzach a pająki niespokojne i ciekawe spuszczały się z pułapu na cieniutkiej przędzy.

Rozpadliny w ścianach ziewały szeroko, niby szczęki rozdziawione nudą, zdawało się, że stary zrujnowany dom zrozumiał nieobecność swego młodego pana i bolał nad nią.

Pod okapem komina Piotr dzielił skromny posiłek z Mirantem i Belzebubem przy dymiącem świetle żywicznego łuczywa, a w stajni słychać było Bajarda stukającego łańcuchem o krawędź żłobu.

Miejsce, w którem zmęczone woły zatrzymały się same, otrząsając z zadowolnieniem długie nitki piany, wiszące im przy wilgotnych pyskach, było nędzną zbieraniną lepianek, ochrzczoną nazwą wsi jedynie z powodu dzikości okolicy.

Sioło składało się z pięciu czy sześciu chat, rozproszonych pod dość pokaźnemi drzewami, których wzrostowi sprzyjało trochę rodzajnej ziemi, wzmocnionej gnojem i wszelkiego rodzaju szczątkami.

Te domy sklecone z gliny zarobionej wrzosem, z kamieni, z pni nawpół ociosanych, pokryte dachem ze strzechy, ociemniałym od mchu i schylającym się prawie do ziemi, z szopami, w których walały się narzędzia rolnicze poniszczone i unurzane w błocie — zdawały się właściwsze na mieszkanie dla nieczystych zwierząt, aniżeli dla istot stworzonych na podobieństwo boże; to też kilka świń czarnych dzieliło je z państwem, nie okazując żadnego wstrętu, co świadczyło o niewybredności tej oswojonej nierogacizny.

Przed drzwiami stało kilku bębnów z wielkiemi brzuchami, z wychudłemi członkami, z wyglądem gorączkowym, odzianych w poszarpane koszule, za krótkie z tyłu lub z przodu, albo nawet w prosty kaftanik ściągnięty sznurkiem i odsłaniający nagość, o którą ich niewinność tak mało się troszczyła, jak gdyby mieszkały w raju ziemskim. I pośród kudłów głowy, nieznającej co grzebień, błyszczały jak oczy nocnych ptaków z pomiędzy gałęzi źrenice fosforycznie świecące ciekawością. Bojaźń i chciwość walczyły z sobą w zachowaniu się tych dzieciaków; byłyby chciały uciec i schować się za jakim płotem, ale wóz i wszystko co na nim było przykuwało je do miejsca jakby jakimś czarem.

Nieco w głębi, na progu chałupki, kobieta chuda, wynędzniała, z podkrążonemi oczyma kołysała na ręku wygłodzone niemowlę.

Dziecko gniotło rączyną już opaloną pierś bez pokarmu, trochę bielszą od reszty ciała i zdradzającą w tej istocie zrujnowanej nędzą, młodą jeszcze kobietę. Karmiąca matka spoglądała na aktorów z posępną nieruchomością zbydlęcenia, jakby nie umiała zdać sobie sprawy z tego co widzi.

Obok córki, babka skulona, bardziej pochylona i pomarszczona od Hekuby, małżonki Priama, króla Ilionu, marzyła, wsparłszy brodę na kolanach, z rękami oplecionemi około nóg, w postaci starożytnego egipskiego bóstwa.

Kościste palce, sieci żył wystających, nerwy wyciągnięte jak struny gitary, nadawały tym biednym czerwonym rękom podobieństwo preparatu anatomicznego zapomnianego w szafie chirurga. Z ramion pozostały już tylko kije, na których wisiała pargaminowa skóra pofałdowana w zgięciach poprzecznemi zmarszczkami, podobnemi do cięć na stolnicy.

Krzaki długich włosów jeżyły się na brodzie; siwy zarost wyścielał uszy; brwi wisiały jak rośliny u wejścia do groty, około dołów ocznych, w których drzemało oko nawpół przysłonięte obwisłą skórką powieki. Usta jak gdyby połknięte zniknęły gdzieś między dziąsłami, a na ich miejscu została się gwiazda zmarszczek współśrodkowych.

Na widok tego odwiecznego straszydła, Pedant idący pieszo, zawołał:

— O straszliwa, nieszczęsna, ruino stara! Przy niej parki są strojnisiami, a ona tak jest przemacerowana starością, tak zapleśniała, że żadna woda odradzająca młodości powrócićby jej nie mogła. To matka Wieczności, a kiedy się urodziła (jeżeli kiedykolwiek przyszła na świat, bo jej narodziny musiały poprzedzić stworzenie) Czas miał już białą brodę. Dla czego mistrz Alcifribus Nasier nie widział jej przed nakreśleniem swej sybilli z Panzonet, lub swej wiedźmy, którą lew z much ogania lisim ogonem? Wiedziałby wtedy, ile w ludzkiej ruinie mieścić się może zmarszczek, rozpadlin, bruzd, rowów, szkarp i byłby mistrzowski stworzył z tego opis. Ta czarownica była zapewne piękną w wiośnie lat, bo z najpiękniejszych dziewcząt robią się właśnie najstraszniejsze staruchy. Piję do was, moje panny — mówił dalej Blazius, zwracając się do Izabelli i Serafiny, które zbliżyły się, żeby go słyszeć — kiedy pomyślę, że dość byłoby rzucić na waszą wiosnę jakich sześćdziesiąt zim, żeby zrobić z was takie brudne, obrzydłe i fantastyczne wiedźmy, jak ta mumia wydobyta ze swoich spowić, to mnie istotnie zasmuca i życzliwie usposabia dla mojej brzydkiej gęby, która nie może zmienić się na tak tragiczną larwę, ale przeciwnie pod wpływem lat komicznie w brzydocie swojej wydoskonalać się będzie.

Młode kobiety nie lubią, żeby im przedstawiano nawet w najbardziej mglistej oddali, perspektywy starości i brzydoty, co na jedno wychodzi. To też obie aktorki odwróciły się od Pedanta, wzruszając pogardliwie ramionami, jak gdyby przyzwyczajone do podobnych głupstw i stanąwszy około wózka, z którego zdejmowano bagaż udawały, że troskliwie pilnują, żeby im nie zniszczono rzeczy.

Pedantowi nie można było nic odpowiedzieć. Blazius oddając z góry na ofiarę własną brzydotę, udaremnił tem samem wszelką replikę. Chytry aktor często uciekał się do tego fortelu, ażeby ukłóć, a sam być wolnym od odwetu.

Dom, przed którym zatrzymały się woły z tym instynktem zwierząt nigdy nie zapominających miejsca, gdzie znalazły paszę i podściółkę, był jednym z najznaczniejszych we wsi. Stał z pewną butą przy gościńcu, od którego cofnęły się inne lepianki zawstydzone swoją nędzą, okrywając własną nagość trochą liści, jak biedne brzydkie dziewczęta zaskoczone znienacka w kąpieli. Pewna, że jest najpiękniejszym domem w okolicy, oberża zdawała się wyzywać spojrzenia przechodniów i przejezdnych, a szyld jej wyciągał ramiona w poprzek drogi, jak gdyby chciał zatrzymywać podróżnych „pieszych i konnych“.

Szyld ów wysunięty od frontu w kształcie szubienicy ślusarskiej roboty, na której w razie potrzeby byłoby można powiesić człowieka, składał się z pręta i kołyszącej się na nim zgrzytliwie zardzewiałej blachy.

Wędrowny bazgracz wymalował na niej słońce, ale nie zwykłą twarz złotą w złocistej peruce, lecz tarczę z promieniami niebieskiemi, nakształt tych „ceniów słońca“, któremi heraldyka zacienia niekiedy pola herbowe. Jaki był powód wybrania „niebieskiego słońca“, za szyld oberży?

Tyle jest złotych słońc na gościńcach, że jednych od drugich odróżnić już nie można, a w szyldzie trochę oryginalności nie zawadzi. Jednakże nie była to prawdziwa przyczyna, choć zdawała się mieć słuszność za sobą.

Twórca tego obrazu nie miał już na palecie innej farby prócz niebieskiej i musiałby po inną jeździć aż do jakiegoś większego miasta. To też przekonywał wszystkich, że lazur jest farbą nad farbami i tą niebiańską barwą malował lwy niebieskie, konie niebieskie i koguty niebieskie na szyldach różnych austerji, za co byliby go chwalili Chińczycy — którzy tem więcej cenią artystę im bardziej oddala się od natury.

(Ciąg dalszy nastąpi).

się na to, co dowodzi, że w tym popłochu on jeden nie stracił przytomności umysłu; nie zgodził się, bo to byłoby przyznaniem się do winy. Następnie w czasie rozpraw w parlamencie, kiedy odstąpiła go większa część jego stronników, kiedy ze wszystkich końców sali ciskano w niego obelgi, wołano o sąd na „zdrajcę“, on jeden miał tyle krwi zimnej, że zwrócił uwagę iż nie czas teraz na te próżne hałasy, że raczej trzeba myśleć o naprawie złego i zażądał dwiestu-miljonowego kredytu na potrzeby wojenne. Zakrzyczano go, wręcz mu oświadczono, że dopóki on będzie u steru, parlament nie asygnuje ani centyma. Oświadczył tedy, że składa urząd i ukłoniwszy się grzecznie, postąpił ku drzwiom. Tu go otoczyli niektórzy posłowie, nalegając aby się wymknął z burbońskiego pałacu tylnemi drzwiami, bo od frontu wszystkie ulice są nabite rozjuszonym tłumem, przed którym już umknęła policja.

— Banda konowałów! — mruknął Ferry przez zęby, obrzucając Izbę pogardliwym wzrokiem i, włożywszy kapelusz, zapaliwszy cygaro, wyszedł zwykłą drogą.

Poszturchano go trochę i zelżono, ale śmiało przeszedł przez tłum, który wykrzykując i złorzecząc, ścigał go aż do Elizejskiego pałacu, gdzie poczciwy, ale już niedołężny staruszek Grévy przyjął go wystraszony i blady.

— Podawaj się pan do dymisji! — zawołał — Co rychlej się podawaj!

— Podaję się, przyjm ją panie prezydencie. Ale tu idzie przedewszystkiem o utrzymanie porządku, o wysyłkę wojsk, o kredyt 200 milionów...

— Zostaw to pan swemu następcy.

Na tem się skończyła rozmowa. Wróciwszy do siebie, Ferry odesłał wszystkie urzędowe papiery do ministerjum, złożył pożegnalne wizyty ambasadorom i dziś właśnie wyjechał do Włoch.

Tymczasem nowego gabinetu złożyć nie może ani pan Freycinet, ani Brisson, ani żaden inny wybitny członek parlamentu. Ktokolwiek zresztą stanie na czele ministerjum, znajdzie się w obec parlamentarnych trudności nie do zwalczenia. Dzisiejsza izba żyć mogła tylko z Ferrym i z nim upaść musi. Trzeba ją rozwiązać. Lecz jakie żywioły wyjdą z nowych wyborów? Przypuszczać wypada, że jeszcze anarchiczniejsze. Francja coraz szybciej stacza się w przepaść komuny i chyba jej nie uniknie.

Wraz z Ferrym, niezawodnie najzręczniejszym w dzisiejszej Francji, tak ubogiej w prawdziwych mężów stanu, oportunizm poniósł walną klęskę, ten oportunizm, który rozgrzeszał dla chwilowych korzyści wszelkie odstępstwo od zasad etycznych i jedną ręką uwalniał z więzień komunardów, petrolejników, podżegaczy, a drugą wypędzał spokojne zakony.

Ani tego oportunizmu, ani przedstawiciela jego nie ma co żałować, choć się zaprzeczyć nie da, że teraz sprawa publiczna we Francji wejdzie na tory jeszcze gorsze.

Sprawozdanie większości komisji

w sprawie posła Kozłowskiego.

Zamieściliśmy treść obydwóch wniosków przez większość i mniejszość komisji dla sprawy Kamińskiego postawionych. — Ponieważ na przedostatniem posiedzeniu Izby, rozdano sprawozdanie większości komisji z wniosku Magga, zamieszczamy je w całości:

Na 380 posiedzeniu Izby poselskiej, z dnia 4. grudnia r. 1884, postawili poseł dr. Juliusz Magg i towarzysze następujący wniosek: „Wysoka Izba zechce uchwalić: Komisji wybranej na wniosek dr. Józefa Koppa, dla zbadania faktów stojących w związku za skargą Ignacego Kamińskiego, o wypłatę 625.000 zł. poleca się wymienione w nr. 305 *Vaterlandu* (według *Gazety Narodowej*), w nr. 46 *Deutsche Wochenschrift*, w numerach 300 i 304 *Grazer Tagespost* i w nr. 4615 *Deutche Zeitung*, a na publicznem zgromadzeniu wyborców we Lwowie dnia 31. października 1884 omówione fakta, o ile takowe publicznego interesu się tyczą, dokładnie zbadać, z wyniku zaś Izbie jak najspieszniej zdać sprawę i postawić potrzebne wnioski“.

Na posiedzeniu 283, z dnia 12. grudnia r. 1884 uzasadniono i uchwalono tenże wniosek (L. 985 Dod. do sten. prot. Wysokiej Izby poselskiej).

Pan Prezydent wys. Izby oznajmił jej, że otrzymał od p. posła Kozłowskiego pismo z dziewięcioma załącznikami, które miały służyć jako materjał do rozjaśnienia roztrząsanej sprawy. W piśmie tem prosi p. Kozłowski o zarządzenie kroków potrzebnych dla dostarczenia wys. Izbie poselskiej podstawy do wyrażenia, czyli jego działalność od lat wielu sprawom kolejowym, a specjalnie dojściu do skutku kolei Transwersalnej poświęcona, nie była zgodną z mandatem poselskim. Pismo to oddano komisji dnia 12. grudnia 1884, odczytano je na posiedzeniu komisyjnem z dnia 15. grudnia 1884 i uchwalono udać się do rządu z prośbą o wydanie komisji urzędowych odpisów aktów sądowych, które do sprawy Kozłowskiego się odnoszą, a mianowicie tych, których publikacja w dziennikach nastąpiła a zarazem wezwać p. kierownika Ministerstwa sprawiedliwości do pojawienia się na najbliższem posiedzeniu komisji.

Na najbliższem posiedzenin komisji z dnia 18. grudnia 1884 oświadczył JE. poseł dr. Grocholski, że ma od p. Kozłowskiego upoważnienie, zakomunikowane mu ze strony sądu wyjątki aktów, oddać do rozporządzenia komisji z obowiązkiem zwrócenia po ich zużytkowaniu, i oddał natychmiast prezesowi komisji jedenaście sztuk aktów, z pomiędzy których, podanie zastępcy prawnego Kozłowskiego dr. Steigera, do sądu krajowego o wydanie aktów i otrzymaną na to podanie odpowiedź, odczytano.

Na tem samem posiedzeniu odpowiedział p. Kierownik Ministerstwa sprawiedliwości na uchwałę komisji dotyczącą zakomunikowania aktów, oświadczeniem, że tych aktów, które się do sprawy Kozłowskiego odnoszą, ale tylko tych — zażąda od sądu i udzieli ich komisji. Pismem z d. 8. stycznia 1885 nr. 3 Praes., udzielił JE. pan Minister i kierownik Ministerstwa sprawiedliwości dr. Prażak z aktów dochodzenia przeciwko dr. Ignacemu Kamińskiemu, urzędownie uwierzytelnione odpisy ze sprawą posła do Rady państwa p. Kozłowskiego mających związek jedenastu protokołów zeznań i jednego orzeczenia rzeczoznawców, poczem komisja na posiedzeniu z d. 24, stycznia 1885 r. powzięła uchwałę, wszystkie akta referentowi i koreferentowi do zbadania i zdania sprawy przed komisją użyczyć.

Ze strony rządu udzielono komisji następujących przez c. k. sąd krajowy dla spraw karnych w Wiedniu spisanych protokołów zeznań, a mianowicie:

1) Protokół zeznań dr. Ludwika Wolskiego z 15. lutego 1883; 2) protokół zeznań dr. Ignacego Kamińskiego z 23. lutego 1883; 3) protokół zeznań Leopolda Hausera z 5. marca 1883; 4) protokół zeznań dr. Adolfa Weissa z 8. marca 1883; 5) protokół zeznań Zygmunta Kozłowskiego z 19. marca 1883; 6) protokół zeznań dr. Otona Müllera z 20. marca 1883; 7) protokół zeznań JE. hr. Ludwika Wodzickiego z dnia 21. marca 1883; 8) protokół zeznań Karola br. Schwartza z dnia 28. marca 1883; 9) protokół zeznań Józefa Bindera z dnia 7. kwietnia 1883; 10) protokół zeznań Samuela Hahna z 14. kwietnia 1883; 11) protokół zeznań dr. Arnolda Rappaporta z dnia 16. kwietnia 1883.

Komisja posiadała już przedtem tak zwykłe, jak i uwierzytelnione odpisy przyłączonych pod 1, 4, 5, potem zaś od 7 do 11 protokołów zeznań, z których pierwsze dołączył p. Kozłowski do pisma do prezesa Izby poselskiej, prezes Izby poselkiej zaś oddał je komisji, drugich zaś udzielił komisji dr. Grocholski.

Wszystkie trzy odpisy tych protokołów są równobrzmiące.

Nowy materjał stanowią zatem pod l. 2, 3 i 6 przytoczone protokoły zeznań, następnie zaś uwierzytelniony odpis relacji końcowej zaprzysiężonych rzeczoznawców w zawodzie prowadzenia ksiąg handlowych, profesora Jakóba Scherbera i Brunona Schefftla etc. Wiedeń d. 28. maja 1883.

Na posiedzeniu z dnia 2. marca b. r. złożyli tak referent, jak i koreferent sprawozdania i postawili wnioski, nad któremi przeprowadzono na posiedzeniach z 2. i 10. marca b. r. bardzo szczegółowe rozprawy, poczem uchwalono przywiedziony na końcu sprawozdania wniosek. Koreferent p. dr. Magg postawił następujące wnioski: „1) Wyraża się naganę postępowaniu c. k. rządu, który z aktów dochodzeń sądowych, udzielił komisji tylko niektórych po większej części już ogłoszonych aktów i to tylko urywkowo; odmówił natomiast przedłożenia wszystkich aktów i tym sposobem przeszkodził wyczerpującemu oznaczeniu faktów. 2) Izba poselska wyraża ubolewanie, że poseł Zygmunt Kozłowski postępowanie swoje w sprawie listu udziałowego uprzyw. austrjackiego Banku dla krajów ddto 2. października 1882 l. 3771 cop., na sumę 60.000 złr. uważał za dające się połączyć z godnością i stanowiskiem poselskim.“

Przy głosowaniu pozostały te wnioski w mniejszości.

Chociaż ani we wniosku p. dr. Juljusza Magga i towarzyszy l. 985, ani też w uzasadnieniu tegoż z dnia 12. grudnia 1884 nie wymieniono nazwiska tego posła, któremu ze strony banku dla krajów zapewniono kwotę 60.000 złr. wypływa mimo to tak z wiadomości dziennikarskich o zgromadzeniu wyborców we Lwowie, jak i z pisma doręczonego panu prezydentowi Izby poselkiej, następnie z oświadczenia uczynionego w komisji przez Jego Ekscelencję pana dr. Grocholskiego, nakoniec zaś z przeprowadzonych w łonie samej komisji obrad i uchwał, w których pierwszy wnioskodawca pan dr. Magg brał udział, że pod tym członkiem Izby poselskiej p. Zygmunta Kozłowskiego rozumiano.

W tym wniosku i w jego uzasadnieniu obciążają p. Kozłowskiego twierdzeniem, że za to, iż w sprawie Galicyjskiej kolei Transwersalnej bankowi dla krajów od dłuższego czasu okazał się pożytecznym, zapewniono mu ze strony tegoż kwotę 60.000 złr., że na to wystawiony już 3. września 1882 list udziałowy dopiero po dłuższym przeciągu czasu, a mianowicie dopiero w lutym r. 1883 bankowi dla krajów zwrócono, że przeto p. Kozłowski za zasługi, które wobec banku dla krajów przy roztrząsanej ze strony wysokiej Izby z jego wybitnym udziałem sprawy budowy kolei Transwersalnej Galicyjskiej położył, a zatem za swą polityczną działalność, dozwolił sobie przyobiecać pieniądze.

Wedle aktów, przedłożonych komisji, wystosował Bank dla krajów dnia 2. października 1882, pod l. 3771 do p. Kozłowskiego pismo, które wedle sporządzonego przez c. k. notarjusza, p. dr. Wincentego Wagnera, dnia 20. listopada 1884, a przedłożonego komisji przez p. Kozłowskiego uwierzytelnionego odpisu oryginalnej kopji prasowej Banku dla krajów, dosłownie brzmi, jak następuje: „Wiedeń, dnia 20. października 1882, Panu Zygmuntowi Kozłowskiemu, posłowi do Rady państwa, wiceprezydentowi Pierwszej Węgiersko-Galicyjskiej kolei żelaznej i t. d. Wiedeń. — Mamy zaszczyt Panu oznajmić, iż w zapewnionej nam i baronowi Karolowi Schwartzowi ze strony przedsiębiorców budowy Galicyjskiej kolei Transwersalnej, na mocy listu z 3. września b. r. kwocie ryczałtowej 570.000 złr., masz Pan udział w ilości 60.000 złr., i że z tej kwoty, tak jak ona wpływać będzie, będziemy Panu kolejno wypłacać przypadający Mu udział. Zarazem oświadczamy gotowość, dopóki Pański depozyt u nas pozostanie, udzielić Panu zaliczki w kwocie 60.000 złr. za pięcioprocentowemi odsetkami. Jeżelibyś Pan po podniesieniu tejże zaliczki, depozyt swój, dziś u nas się znajdujący, w całości albo częściowo chciał odebrać, masz Pan za to złożyć Pański solaweksel na 60.000 złr. Oprocentowanie zaliczki ustałoby naturalnie w miarę wpływu Pańskiego udziału w kwocie powyższej. W razie, gdyby kwota ta w całości albo częściowo nie wpłynęła, miałbyś Pan obowiązek, nam zaliczkę wraz z procentami najdłużej w przeciągu dwóch lat napowrót wypłacić. — *Upraszamy Pana poświadczyć, że się zgadzasz z treścią tego listu przez udzielenie nam dosłownego tegoż odpisu*. Piszemy się z głębokiem poważaniem: C. k. uprz. austrjacki Bank dla krajów, — Za gubernatora: Skene. S. Hahn.“

Ten uwierzytelniony odpis nie zgadza się w zupełności z podaną w orzeczeniu końcowem panów rzeczoznawców treścią tegoż pisma.

Nie wchodzi się jednak w poszczególne różnice obydwóch tekstów, gdyż te mają jedynie tylko podrzędne znaczenie. Dodaje się wszakże, że c. k. notarjusz, dr. Wincenty Wagner, przy sporządzaniu tegoż uwierzytelnionego odpisu na oryginalnej kopji prasowej znalazł przylepioną kartkę, a na niej słowa pisane ołówkiem: „Adresat nic nie odpowiedział, a przeto nie poświadczył. B.“ *(Ist vom Adressaten nicht beantwortet, respective nicht bestättigt worden. B.)*, p. Józef Binder zaś, sekretarz Banku dla krajów, tak przed c. k. sądem karnym, jak i wobec notarjusza oświadczył, że ta kartka przez niego została napisaną i przylepioną, *skoro od p. Kozłowskiego żądane w liście z dnia 2. października 1882 poświadczenie, że przystaje, nie nadeszło.*

Wedle zupełnie pod tym względem zgodnego zeznania pana dr. Wincentego Wagnera i panów rzeczoznawców w zawodzie prowadzenia ksiąg, nie jest prawdą, jakoby odnośny list banku dla krajów już przed 2-gim września był wystawionym.

P. Kozłowski i gubernator generalny austrjackiego Banku dla krajów, JE. hrabia Ludwik Wodzicki, zostawali ze sobą od młodości w stosunkach przyjacielskich.

Hr. Wodzicki, od czasu jak został gubernatorem Banku, prosił pana Kozłowskiego o rady w rozmaitych sprawach, z powodu rozlicznych interesów, przyczem go Kozłowski swemi doświadczeniami wspierał i przez swe rady oddał mu cenne usługi.

Także przedsięwziął Kozłowski na prośbę hr. Wodzickiego podróż do Londynu, a jak generalny dyrektor Banku dla krajów, Samuel Hahn, uzupełniająco dodaje, także podróż do Paryża i Brukseli, bez żadnego odszkodowania, oprócz kosztów podróży. Wodzicki byłby, wedle zeznania Kozłowskiego, bardzo chętnie widział, gdyby on był wszedł, *jako jego osobisty doradca*, w stały stosunek do Banku, i z tego powodu zapytał go, czyby był skłonnym w tych interesach, w którychby on go o rady prosił, *za pomocą własnych środków pieniężnych za dziesięcioprocentowym udziałem w zysku albo stracie uczestniczyć*, na co Kozłowski oświadczył, że tej propozycji ani nie przyjmuje, ani nie odrzuca i że dopiero wtedy pod tym względem się oświadczy, gdyby się nadarzył jakiś specjalny wypadek.

Wodzicki zeznaje, że proponował Kozłowskiemu, jako wynagrodzenie za liczne od niego doznane usługi, uczestnictwo w nieoznaczonym bliżej interesie, na co tenże oświadczył, że jak kiedy będzie się robić większy interes, a on *za pomocą swoich własnych środków pieniężnych* będzie mógł w nim wziąć udział, nic nie miałby przeciwko temu, gdyby mógł uczestniczyć w czystym zysku w pewnym stosunku procentowym za obrachunkiem po ukończeniu interesu.

Dyrektor Hahn przyznaje, że Kozłowski miał wejść w bliższy stały stosunek do Banku dla krajów i otrzymać udział dziesięcioprocentowy w tych interesach, w którychby współdziałał.

Później, a to dłużej, jak po roku, dowiedział się Kozłowski od hr. Wodzickiego, że Bank dla krajów i baron Schwarz chcą się ubiegać o budowę galicyjskiej kolei transwersalnej.

Także i w tej sprawie oddał p. Kozłowski hr. Wodzickiemu a względnie Bankowi dla krajów cenne usługi.

Był on obecnym przy kilku rozmowach i rozprawach, udzielił bardzo cennych informacyj i objaśnień o galicyjskich stosunkach, postarał się za pośrednictwem urzędników pierwszej galicyjsko-węgierskiej akcyjnej kolei żelaznej, której on jest wiceprezydentem, o wypracowanie handlowych studjów o połączeniu pomiędzy czesko-morawską a galicyjską koleją transwersalną, na zapytanie hr. Wodzickiego, udzielił mu w sprawach budowy rady, aby Bank nie zapuszczał się w właściwe przedsiębiorstwo budowy, ale natomiast budowę pozostawił baronowi Schwartzowi, aby zaś sam ograniczył się na właściwy interes bankowy, mianowicie, aby podjął się finansowania. Dalej przywołano Kozłowskiego do rady co do treści oferty; udzielił on objaśnienia, że ani oznaczonej sumy nie należy przekraczać, ani też w sprawe mostów, albo też innych warunków, nie należy od rozpisanych ofert odstępować.

Te rady uwzględniono i jak hr. Wodzicki Kozłowskiemu doniósł, okoliczności, że ściśle się trzymano rozpisanej oferty, należy przypisać, że interes z grupą Bank dla krajów — Schwarz wszedł w życie.

Gdy interes z galicyjską koleją transwersalną przyszedł do skutku, uważał hr. Wodzicki, że nadarza się sposobność Kozłowskiemu okazać swą wdzięczność i kazał sobie — jak zeznaje — bez wiedzy Kozłowskiego od Rady zawiadowczej Banku dla krajów dać umocowanie, osobie, której nazwiska nie wymienił, odstąpić udział dziesięcio-procentowy w czystym zysku; polecił też Dyrekcji list do Kozłowskiego wystosować.

Jak Kozłowski zeznaje, uwiadomił go o tem hr. Wodzicki we wrześniu, albo w początku października, *i wtedy już Kozłowski oświadczył, że mu to nie dogadza*, a że jeżeli hr. Wodzicki chce coś dla niego uczynić, może mu w czystym interesie pieniężnym, *który z żadną budową kolejową w związku nie stoi*, w syndykacie dać uczestniczyć, a że jeżeli Bank uważa, *że z powodu używania go w innych sprawach* ma jakie dla niego zobowiązania, nie wymaga ta rzecz wcale pośpiechu, ale może bardzo dobrze dać się odłożyć do późniejszego czasu (do późniejszej chwili).

Hr. Wodzicki dał znać Kozłowskiemu, że w tej sprawie już list do niego przygotowano, prosił go o przeczytanie tego listu i następne dopiero oświadczenie się, dodał, że wolno mu przyjąć albo odmówić, albo też zmiany formalne zaproponować.

Wedle zeznań hr. Wodzickiego, oświadczył *Kozłowski, że nie chce uczestniczyć w interesie kolei transwersalnej*, a ów procentowy udział byłby jedynie przyjął w innym większym interesie, jak np. w zamierzonem wówczas połączeniu morawskiej i galicyjskiej kolei transwersalnej, przyczem zawsze dodawał, że na tę rzecz jest zawsze dosyć czasu *i że ona wcale nie jest pilną*.

Poprzednie oznaczenie czasu rozmowy z hr. Wodzickim przez Kozłowskiego, należy wedle załączonych aktów o tyle sprostować, że ta rozmowa nie w miesiącu wrześniu, ale conajwcześniej d. 2 października 1882 odbyła się, gdyż wedle zeznania hr. Wodzickiego, w czasie tej rozmowy odnoszący się do tej sprawy list Banku dla krajów koronnych już był wystawionym, co dopiero 2 paźdz. 1882 nastąpiło.

Jak dyrektor Hahn twierdzi, wiedział Kozłowski, że udział najpierw w sprawie galicyjskiej kolei transwersalnej nastąpi, co wobec wręcz przeciwnych a stanowczych zeznań hr. Wodzickiego i Kozłowskiego, wygląda na prosty domysł.

Poprzednio dosłownie podany list Banku dla krajów koronnych z 2 października 1882 otrzymał Kozłowski we Lwowie, a że nie uważał ani formy, ani całej sprawy za właściwą, *nie przystał na zawarte w końcowem zdaniu tegoż listu wezwanie do oświadczenia się, że przyjmuje*, i nie odpowiedział wcale na ten list, co też konstatuje przylepiona przez sekretarza Banku dla krajów na kopji prasowej kartka.

Hr. Wodzicki dał znać Hahnowi, że Kozłowski nie zgadza się na ten udział, gdyż nie uregulowano za jednym zachodem jego stałego stosunku do banku, a zarazem i udział nie odpowiada jego roszczeniom, których przedmiotem nigdy nie było stale oznaczone odstępne, ale dziesięcioprocentowy udział w interesie.

Sekretarz Banku dla krajów Binder, gdy w końcu r. 1882 wskazywał, że sprawa wystosowanego do Kozłowskiego listu, zostaje jeszcze w zawieszeniu, od hr. Wodzickiego, albo też od dyrektora Hahna powiadomionym został, że Kozłowski w tej formie udziału nie przyjmuje.

Przy wygotowaniu listu z d. 2 października 1882 miało zajść, wedle zapatrywania hr. Wodzickiego, nieporozumienie, gdyż dyrekcja banku dla krajów zamiast dziesięciu procent (od 570.000) stałą sumę 60.000 w list wstawiła, podczas gdy dyrektor Hahn i baron Schwartz utrzymują, że po oznaczeniu kwoty zysku na 570.000, udział Kozłowskiego na 60.000 określono i jego o tem uwiadomiono.

To twierdzenie jest prawdziwem, gdyż rzeczoznawcy w zawodzie prowadzenia ksiąg także i późniejszą umowę, na którą wskazuje umowa z d. 3 września 1882, pomiędzy bankiem dla krajów a br. Schwartzem, badali i skonstatowali, że umowę tą stanowi na zaproponowane ze strony banku dla krajów a podpisane przez Schwartza pismo z d. 14 września 1882 sub 3590, następującej treści: „baron Schwarz i bank dla krajów umówili się w układzie z 3 września 1882, aby rozdzielić kwotę 570.000 złr., jako zysk przyjętą, jak następuje: 60.000 dla posła do Rady państwa, Kozłowskiego, 210.000 dla barona Schwartza, 300.000 dla banku dla krajów. — *Kozłowski, uwiadomił hr. Wodzickiego, że się z tym listem nie zgadza, i że żadnej odpowiedzi nie udzielił, poczem Wodzicki oświadczył, że oni w Wiedniu tę sprawę uporządkują.*

To stało się wedle zeznania hr. Wodzickiego wtedy właśnie, *gdy on Kozłowskiego we Lwowie w Sejmie widział*, co ze względu na to, iż Sejm ten, wedle cesarskiego patentu z 8 sierpnia 1882, Dz. ust. p. nr. 110, na 4 września 1882 zwołanym został, a do 21 października obradował, *przypada na czas po 2 października 1882, aż do 21 października 1882. Mniej więcej około czasu otwarcia parlamentu* — a zatem około 5 grudnia 1882 — *zwrócił Kozłowski hr. Wodzickiemu oryginalny list z 2 października 1882*, z uwagą, że na niego nie odpowiedział, co, jak się hr. Wodzicki przekonał, w samej rzeczy (wtedy już) w aktach Banku było zaznaczonem, *poczem hr. Wodzicki Kozłowskiemu oświadczył, że sprawa przez to uporządkowaną się okazuje, gdyż on całą tę sprawę odrzuca, że też sprawa ta innego uporządkowania już więcej nie wymaga.*

Kilkakrotnie, a mianowicie w początku lutego 1883 r., gdy sprawa Kamińskiego się zaczęła, pytał się Kozłowski hr. Wodzickiego, czyli sprawa jest uporządkowaną — na co hr. Wodzicki — jak Kozłowski dodaje — *słowem honoru zaręczył, że list Dyrekcji zwrócił.*

Dyrektor Hahn otrzymał napowrót oryginalny, do Kozłowskiego wystosowany list od gubernatora Banku w początku lutego 1883. *Hr. Wodzicki oświadczył, że otrzymał list od Kozłowskiego napowrót już w listopadzie r. 1882.*

Powyższy na protokołach Sądu karnego polegający stan rzeczy w rozprawach komisji rozmaicie tłómaczono.

Niektórzy członkowie komisji podnosili, że zeznania świadków, a w szczególności zeznania p. Kozłowskiego i hr. Wodzickiego, nie zgadzają się ze sobą, że Kamiński, Hausen i dr. Müller, utrzymywali, że do udziału Kozłowskiego w samej rzeczy przyszło, że list c. k. uprzyw. austr. banku dla krajów wedle przepisów ustawy handlowej bez różnicy, czyli odpowiedź ze strony Kozłowskiego na tenże list nastąpiła, na Bank dla krajów wkładał zobowiązania i dług z jego strony uzasadniał, że ze strony Banku dla krajów finansowanie nie miało miejsca, że czynności Kozłowskiego dla Banku dla krajów—oprócz jego podróży do Londynu, a względnie także do Brukseli i do Paryża i oprócz jego rad w sprawie galicyjskiej kolei transwersalnej — nie są dostatecznie wyszczególnione, że kwota 60,000 złr. w. a. nie ma z temi czynnościami żadnej styczności, z czego należy się domyślać, że tę kwotę Kozłowskiemu za jego współdziałanie w dojściu do skutku ustawy o galicyjskiej kolei transwersalnej ofiarowano, że właściwie odmowa obietnicy zapłaty nie jest przedłożona, że Kozłowski nie rzecz samą, ale tylko stronę formalną odrzucił, że zaś list zwrócił nie natychmiast, ale po długim przeciągu czasu, jak się domyślają, dopiero wtedy, gdy Kamiński w swoim procesie przeciwko br. Schwartzowi nietylko ogłaszał wytoczenie sporu, ale także wnosił skargę, że ze strony posła Kozłowskiego nie było odpowiedniem, bez żadnego prawnego tytułu dawać się Bankowi dla krajów obdarowywać, skoro w sprawie galic. kolei transwersalnej były stosunki z Bankiem dla krajów i skoro on, Kozłowski, był sprawozdawcą w tej dla Banku dla krajów z tak znacznym interesom pieniężnym związanej sprawie.

Te i tym podobne powody *nie zdawały się większości komisji odpowiadać uzasadnieniu wniosków mniejszości.*

Większość komisji mianowicie oceniła, że zeznania świadków, a mianowicie Kozłowskiego i Wodzickiego w rzeczy głównej, w istotnych okolicznościach *się zgadzają*, a że różnic nie poczytano za takie, któreby sędziego śledczego były zniewoliły wedle przepisów procedury karnej konfrontację przedsięwziąć.

Czas zwrotu listu wypływa z sądowych zeznań.

Także nie ma żadnej podstawy do przypuszczenia, że Kozłowski wiedział o tych krokach sądowych, które Kamiński przeciwko baronowi Schwarzowi rozpoczął.

W samej rzeczy zależało Bankowi dla krajów na galicyjskiej kolei Transwersalnej i stale istniała pomiędzy nim a tą koleją pewna łączność, *ale Kozłowski w charakterze jako posła i jako sprawozdawcy komisji kolejowej tego interesu i tej łączności wcale nie popierał.*

To wynika z historji ustawy o galicyjskiej kolei Transwersalnej.

(Dokończenie nastąpi).

MAŁY FELJETON.

PORTO KOLEJOWE.

Wspominaliśmy już w naszem piśmie o usiłowaniach, zdążających do tego, ażeby na kolejach zaprowadzić jednolite porto za przewóz osób bez względu na to, czy podróż ma wynosić jednę stację czy kilka aście lub kilkadziesiąt, jeden czy setki kilometrów. Rzecz ta na pozór wydaje się niedoścignioną, a jednak wątpić nie można, że potomkowie nasi tak mało się będą troszczyli kosztami dłuższych podróży, jak my dziś kosztem przesyłki listów. Za 5 centów możemy osobom nam drogim przesyłać wiadomości o sobie na drugi koniec monarchji, a za 10 centów nawet na drugą półkulę. Czy jest coś tańszego nad ten transport listów? Czy jest coś dogodniejszego dla podtrzymania łączności między rodzicami, a zdala od nich przebywającemi dziećmi lub między rodzeństwem? Czy istnieje potężniejsza dźwignia rozwoju i cywilizacji, niż poczta donosząca nam o najnowszych zdobyczach wiedzy i odkryciach niebawem po ich zrobieniu, dozwalająca przesyłać wiadomości z jednego krańca świata na drugi tak tanio — za darmo prawie. A jednak jeszcze niedawno wydawało się takie urządzenie poczty ideałem nigdy niedoścignionym. Wszak jeszcze przed kilkudziesięciu laty jedynie ludzie zamożni mogli sobie pozwolić zbytku wysłania listu na większą odległość, tak wielkie były koszta ich ekspedycji. Ubodzy nie mogli nawet marzyć o tem. Do syna wojującego w dalekich krajach stęskniona matka zaledwie westchnienie mogła posłać, ledwie myślą mogła sięgnąć do niego; zapytanie o jego zdrowie, przelanie swej tęsknoty na papier, to płonne było życzenie.

A przecież z czasem zniknęła ta niedogodność. Dbałe o dobro poddanych rządy ujęły w swe ręce dotąd przeważnie prywatne przedsiębiorstwa pocztowe a pojmując ich doniosłość dla całej ludzkości zrobiły z nich instytucję, której równej nie znajdziemy nawet w naszym wieku, tak bogatym w wszelakie wynalazki.

Czyżby w podobny sposób nie dała się przeprowadzić reforma taks kolejowych? Już powyższy przykład dowodem, że możebnem to być powinno, ale jeszcze lepiej i dosadniej przekonają nas o tem gruntowne prace ludzi fachowych, co z ołówkiem w ręku na podstawie cyfr wykazują należycie stan sprawy. Właśnie przed kilkunastu dniami wydał były generalny dyrektor kolei austrjackich, szef sekcji Wilhelm Nördling, jedna z najznakomitszych powag w sprawach kolejowych, dzieło o kosztach transportów kolejowych i sprawie dróg wodnych *(Ueber die Selbstkosten der Eisenbahntransportes und die Wasserstrassenfrage. Wien 1885, Alfred Hoelder)*, które wywołało w kołach fachowych silne wrażenie i zdobyło sobie duży rozgłos.

Czytelnikom naszym zapewne wiadomo, że ostatniemi czasy poruszono i wielce się zajęto sprawą budowy licznych kanałów wodnych, dla ułatwienia komunikacji i przewozu towarów a to dla tego, że transport drogą wodną jest znacznie tańszy, od kolejowego. Dzieło powyższe poświęcone jest właśnie udowodnieniu, że budowa tych kanałów jest zupełnie zbyteczna, albowiem cel ich da się osiągnąć o wiele łatwiej przez odpowiednią redukcją taryf kolejowych. Transport drogą wodną jest niewątpliwie dziś tańszy, ale byłoby błędem mniemać że kosztowność transportu kolejowego ma jakieś uzasadnienie ekonomiczne, mianowicie, że kwota pobierana przez koleje za transport towarów jest dla tego tak wysoka, iż przewiezienie ich pociąga za sobą wielkie koszta, które kolej musi pokryć i nadto cośkolwiek dla siebie zarobić.

Tak nie jest. Koleje mogłyby, powiada p. Nordling gdyby chciały albo gdyby znaleziono sposób zmuszenia ich do tego przewozić towary i osoby o wiele taniej niż kanały, a nawet po cenie tak niskiej, że na pierwszy rzut oka wydałoby się to nam nieprawdopodobnem.

Wszak kanały potrzebują ogromnego kapitału zakładowego, muszą pokrywać procenta od tego kapitału, muszą opłacać Zarząd, ponosić koszta nieustannych reperacyj a dopiero na samym końcu odkładać sobie zyski, bez których oczywiście nikt kanału zbudować nie zechce. Gdyby więc ze strony państwa chciano coś uczynić w interesie publicznego dobra to, zdaniem autora, byłoby najskuteczniejszem, pieniędzy przeznaczonych na budowę i subwencje dla kanałów użyć wprost na cele uzyskania jak najniższej taryfy kolejowej.

Zwolennicy nizkich taryf obliczyli koszta przewozu jednej tonny na odległość kilometra na 0·4 centa i twierdzili, że nawet przy tak nizkiej cenie kolej będzie miała jeszcze spory zysk. Nordling idzie dalej i twierdzi, że 0.2 centa za tonnę i kilometr nie jest wcale ideałem nigdy niedoścignionym.

Ważniejsze są jeszcze innowacje w ruchu osobowym. Ponieważ na jednę tonnę można liczyć bez przesady 3 osoby, więc wypadałby koszt przewozu jednej osoby na odległość 1 kilometra trzecią część powyższej (0·4) cyfry, t. j. 0·15 centa. Obliczając, że tylko w rzadkich wypadkach jedzie się więcej niż 100 kilometrów i biorąc tę sumę 100 kilometrów za ilość stałą, otrzymamy 0·15 pomnożone przez 100 = 15 centów jako stałą cenę jazdy — jako przyszłe porto od osoby, podobne do dzisiejszego porta od listów, wynoszącego 5 centów. Dodajmy do tego jeszcze 10 cnt. na koszta zarządu, utrzymania kolei w dobrym stanie etc., a otrzymamy kwotę 25 centów, t. j. sumę, którą chętnieby z nas każdy zapłacił bez względu na to, czy jechałby tylko do Zimnej Wody, czy też do Krakowa, Wiednia albo i dalej, do Tryestu lub Salcburga.

Przeciwnicy jednolitego porta podnosili niejednokrotnie niemożebność wykonania powyższego projektu, mianowicie niemożebność zrównania taryfy osobowej, chociażby tylko z towarową, przytaczając na dowód znaczniejsze koszta zarządu. Twierdzili oni, że już natura stosunków ruchu jest tego rodzaju, iż koszta przewozu osób muszą być większe, niż koszta transportu towarów. Autor wzmiankowanego dzieła zbija te wywody bardzo dokładnie i przytacza całe szeregi cyfr wykazujące bezpodstawność takiego twierdzenia. — Koleje nie tylkoby nic nie straciły, ale owszem zyskałyby na takiej reformie. Bo naturalnie zwiększyłby się ruch w sposób, o którym sobie nawet nie możemy dzisiaj wyobrażenia wyrobić, gdyż przeszkoda, która dziś wstrzymuje ludzi chciwych wrażeń, łaknących nauki, pragnących wiedzy, nie wstrzymałaby ich w ciasnem kole swojego zakątka, bo za tak niską opłatą, na którą stać każdego, mógłby z łatwością znaleźć się o setki mil, zaspokoić pragnienia umysłu, nakarmić wzrok i duszę.

Piękny to obraz — przyszłości niestety. Wszelkie dobre i pożyteczne reformy tak jakoś trudno przychodzą do skutku, że istotnie żałować wypada, iż jeżeli to wejdzie kiedyś w życie, może nas już nie będzie, nasi wnukowie będą jeno korzystali z tego, z czego już i my moglibyśmy śmiało korzystać.

KRONIKA.

Święta obchodził Lwów spokojnie, zdrowo, a — jak na te nie najlepsze czasy — dość wesoło. Brak pogodnej perspektywy w kieszeni wynagrodziła niejednemu sowicie wolna i szeroka perspektywa przyszłości, w której ziścić się mają wszystkie a wszystkie składane sobie wzajemnie życzenia. Dodajmy do tego, że i łaskawe niebo uśmiechało się pogodnie przez cały czas świąteczny do igrających na ziemi ludzi — starych dzieci — z babkami wielkanocnemi, i opromieniało serdeczne słowa życzeń pierwszemi ciepłemi promieniami wiosennego słońca.

O świętach, o szczegółowym ich przebiegu zanotujemy niewiele. Obchody rezurekcyjne rozpoczęła uroczystość w kościele katedralnym, gdzie celebrował ks. arcybiskup Morawski w asystencji licznego kleru, tudzież wobec reprezentantów najwyższych władz rządowych i autonomicznych. W uroczystości tej

wziął udział 80. pułk piechoty pod komendą pułkownika p. Landwehra, a po nabożeństwie defilował przed gmachem namiestnictwa wobec tysiącznych tłumów, które już od tej chwili świętować poczęły.

Tegoż dnia, tj. w sobotę wieczorem, odbyło się wspólne święcone w Kole literackiem. Że życzenia „pomyślności“ dla Koła i rozmaitych członków posypały się jak z rogu obfitości prozą i wierszem, o tem nikt wątpić nie będzie. Nadmienić jednak musimy, że szczególnym przedmiotem wylania się muzy obecnych tam poetów „z zawodu“ i „od święta“ była słynna „baba“ ofiarowana przez cukiernię p. Kosteckiego i udatny wierszyk p. Bełzy, którym p. dr. Bylicki wezwany został do jej nadpoczęcia.

W niedzielę w południe przyjmowali państwo namiestnikowstwo, a na salonach ich zebrały się z najrozmaitszych warstw społeczeństwa szeregi gratulantów, których wszystkich dostojni gospodarstwo podejmowali z równą gościnnością i uprzejmością.

Również w niedzielę przyjmowali na święconem JEksc. Włodz. hr. Russoccy, IEm. ks. arcyb. Morawski, Isakowicz i Sembratowicz i ks. biskup Pełesz. Drugiego dnia było święcone u p. Marji hr. Dunin-Borkowskiej, u JEksc. Włodz. Dzieduszyckich i u Kar. hr. Mierów.

W dniu tym i wczoraj odbyły się wspólne święcone w najrozmaitszych stowarzyszeniach, jak w towarzystwie technicznem, w Sokole, w Gwieździe i t. d., i t. d.

Wieczorem bawiono się w teatrze, o którym wspomnieć się należy, że w dwóch dniach świątecznych po czterykroć zapełnił się prawie zupełnie.

Szczególniej też zaznaczamy, że w tym roku daleko mniej aniżeli dawniejszemi czasy zauważano wybryków ulicznych i publicznego zgorszenia przez nieszanowanie ustawy wywalczonej dla Galicyi przez śp. posła Rydzowskiego.

Tem *signum temporis* zamykamy obrazek świątecznego ruchu.

Z życia towarzyskiego. W niedzielę wielkanocną odbyły się zaręczyny hr. Marji Gołuchowskiej córki ś. p. namiestnika Galicji z p. Kazimierzem hr. Drohojowskim.

Biskup nominat Rzewuski — jak donosi *Kurjer Warszawski* — opuści w ciągu bieżącego tygodnia Astrachan i uda się na stały pobyt do Krakowa.

Dr. Jan Hanusz i dr. Alfred Domaszewski zostali mianowani przez p. ministra wyznań i oświaty prywatnymi docentami na wydziale filozoficznym uniwersytetu wiedeńskim.

Pan Bandrowski, który przed dwoma laty debiutował na naszej scenie, ma być ponownie zaangażowanym do tutejszej operetki.

Katedra prawa polskiego. Przed trzema laty Sejm uchwalił wezwanie do rządu o ustanowienie katedry prawa polskiego w uniwersytecie lwowskim. Że dotąd nie stało się zadość temu wezwaniu, na to — pisze lwowski korespondent *Czasu* — złożyły się okoliczności, które usprawiedliwiają zwłokę. Ministerstwo już przed dwoma laty, przychylając się do życzeń kraju w zasadzie, oświadczyło gotowość do utworzenia katedry prawa polskiego we Lwowie.

Nie można było jednak na razie obsadzić katedry w sposób odpowiedni i dlatego Wydział prawa i administracji oświadczył, że dopiero po przygotowaniu odpowiedniej kandydatury wystąpi z pozytywnemi wnioskami. Było to publiczną tajemnicą, że upatrzonym kandydatem jest docent dzisiejszy dr. Oswald Balzer, którego habilitacja tak znakomicie wypadła. Dr. Oswald Balzer wykłada obecnie prawo polskie jako docent za remunerację, a po upływie kursu przyjdzie kolej na merytoryczne traktowanie kwestji katedry prawa polskiego. Że dr. Oswald Balzer odpowie oczekiwaniom jako docent, tego nie bez podstawy spodziewać się można. Ale jeszcze ktoś ma ważny obowiązek do spełnienia, tj. młodzież akademicka. Rzecz naturalna, że dla korzystnego sfinalizowania sprawy katedry prawa polskiego nie może być obojętną frekwencja, która dawniej niezbyt świetnie się przedstawiała.

Na dochód czytelni akademickiej odbędzie się w poniedziałek dnia 13. b. m. w teatrze hr. Skarbka przedstawienie, w którem pomiędzy innymi weźmie udział znakomita artystka krakowskiego teatru p. A. Hofmanowa, oraz pierwszorzędne siły naszej sceny.

Wydział czytelni żywi nadzieję, że publiczność pośpieszy wesprzeć instytucję, która znalazła się w przykrem położeniu finansowem i potrzebuje poparcia.

Z kolei Karola Ludwika. Wagony zimowe przestaną kursować między Podwołoczyskami a Wiedniem z dniem 15. b. m. a natomiast będą w użyciu wozy letnie kolei północnej. Z dniem 15. b. m. ustaje też ogrzewanie pociągów osobowych.

Koncert p. Rożanowskiej-Sinkiewiczowej, zapowiedziany na dzień 10. kwietnia odłożony został na poniedziałek 20. kwietnia a to dlatego, aby nie kolidował z benefisem p. Woleńskiego, który właśnie ma się odbyć w piątek d. 10. b. m.

Mierzwiński śpiewa obecnie we Wiedniu. Dowiadujemy się, że w jesieni, w przejeździe do Rosji, dokąd na sezon zimowy jest angażowany, zatrzyma się we Lwowie, i wystąpić tu zamierza wspólnie z panną Lolą Bett, lwowianką, obecnie primadonną opery nadwornej w Berlinie. Przyjazd panny Bett na jesień do Lwowa do rodziny, nie ulega wątpliwości.

P. Sochor jeneralny dyrektor kolei Karola Ludwika, poniósł ciężką stratę przez śmierć małżonki, która nastąpiła w Wiedniu. W skutek tego p. Socher odłożył do maja sprawozdanie poselskie, które miał złożyć w Brodach.

Wieczorek muzykalny. Staraniem wydziału resursy urzędniczej, odbędzie się w niedzielę dnia 12 kwietnia wieczorek muzykalny w sali galicyj. Towarzystwa muzycznego (gmach teatralny 3 brama I piątro). Początek o godzinie 7 wieczór.

Członkowie resursy mają na salę wstęp wolny za okazaniem karty legitymacyjnej. Dla 3 osób z rodziny cena wstępu po 25 ct.; dla dalszych osób przez członków wprowadzonych, wstępne 50 ct. od osoby.

Lista otwarta. Bilety wydaje wydział resursy od dnia dzisiejszego między 6-tą i 8-mą godziną wieczorem.

W Krakowie okazał się w pierwszy dzień świąt pierwszy numer nowego czasopisma, noszącego tytuł *Kurjera Świątecznego*. Ma ono charakter przeważnie beletrystyczny i w tym kierunku powinneby znaleść uznanie ze strony publiczności. Pierwszy numer *Kurjera* robi miłe wrażenie; zawiera rzeczy napisane bezpretensjonalnie, ale w sposób ujmujący, a doboru artykułów dokonano z wszelką starannością.

Na morzu Azowskiem zaszedł dnia 4 bm. przerażający wypadek. Wedle wiadomości doszłej telegraficznie z Kerczu do Petersburga, zatonął w dniu tym parowiec „Mariampol“, na którego pokładzie znajdywało się około 30 osób. Zaledwie jeden podróżny zdołał wyratować się.

Korespondencja od redakcji. Panu *N. N.* w Jodłowej. — To, co Panu „wielu“ mówiło, jest w istocie prawdą. Może Pan snadno sam się o tem przekonać.

(=) **Kraków** 6. kwietnia. *(Koresp. Przegl.)* Kraków pamięta i o umarłych; więc w pierwszy dzień świąt przepełniony był cmentarz krakowski, niby w dzień zaduszny; świadczy to, ile żałób panuje w domach, i jak serdeczne związki przerwała śmierć w roku ubiegłym i poprzednich. Ale imponującym ponad to był pogrzeb dwóch księży z Towarzystwa Jezusowego, odbyty w pierwszy dzień świąt około godziny piątej wieczorem. Umarli oni prawie równocześnie, bo ks. Rudolf Hoppe w wielki piątek, a ks. Konstanty Obmiński w wielką sobotę. Pierwszy przeżył w zakonie lat 28, drugi 20. Eksportował zwłoki ks. biskup Dunajewski z licznym klerem świeckim i klasztornym, a towarzyszyły pogrzebowi kilkutysięczne tłumy.

Zostawiając opis wesołej strony świąt następnemu listowi, donoszę o dalszej stracie, jakie zapisało tutejsze obywatelstwo w ś. p. Mikołaju Jawornickim, kupcu obywatelu, żołnierzu z r. 1831, który umarł w sobotę.

— Dr. Schulhof, lekarz wojskowy 1-go pułku ułanów, delegowany do Mielca na asenterunek, powrócił ztamtąd do Krakowa chory na tyfus i tu przeleżawszy dni 4 w szpitalu w gorączce, chwycił za rewolwer i zastrzelił się w sobotę.

ROZMAITOŚCI.

— **Bramini w Europie.** Dziennik indyjski *Chai Robat* donosi, iż kilku braminów z św. Miasta Benares nad Gangesem i z kilku sąsiednich miast zebrało się i postanowiło przedsięwziąć wspólną wyprawę naukową do Europy. Zamierzają oni studjować rozmaite religje, wyższe szkoły i poznajomić się z najznakomitszymi uczonymi. Większa część członków tej osobliwej wyprawy mówi po angielsku. Pierwszym celem podróży braminów mają być Włochy.

— **Kongres geograficzny** w Hamburgu otwartym będzie dnia 11 kwietnia. Zaproszenia między innymi otrzymali niektórzy nasi uczeni.

— **„Women of Europe“.** Pani Napier wystąpiła z historją kobiety. Jest to najobszerniejsza ze znanych nam na tem polu monografij. Materjały polskie są tu w całej obszerności zużyte.

— **Przysłowia.** Pani Mawr, z pochodzenia rumunka, drukuje zbiór angielskich przysłów z przekładem na odpowiednie zwroty w dziewięciu językach, pomiędzy któremi figuruje polski.

— **Stosunki Armenji.** Nad granicą perską położona jest prowincja rosyjska Hekiari, zamieszkana przez Kurdów i Ormian, należących do sekty Nestorjańskiej. Ormianie ci są nawpół niezależni. Wszyscy noszą broń, a względem rządu mają jedynie obowiązek płacenia podatku, wyznaczonego ryczałtowo na każdą gminę. Niedawno napadli Kurdowie pewną wioskę nestorjańską i uprowadzili 1500 sztuk bydła. Naczelnik zrabowanej gminy Mar-Szymon udał się do generał-gubernatora z prośbą o pomoc wojskową. Gubernator wysłał silny oddział wojska, któremu udało się odbić zagrabione bydło. Atoli zamiast zwrócić Ormianom, gubernator sprzedał je, a gotówkę zatrzymał jako — ratę zaległych podatków. Mar-Szymon zaprotestował przeciw takiemu postępowaniu, iżby jednej wsi kazano płacić podatki za całą prowincję. Gdy protesta nie odniosły skutku, wpadł na czele silnej bandy na wioskę kurdyjską, zrabował ją, spalił i zajął rządowy magazyn broni, przyczem wiele ludzi zginęło. Teraz rząd rosyjski toczy wojnę z Mar-Szymonem. Nie wiadomo czy nastąpiła już jaka walna potyczka.

— **Straszny dwór** Moniuszki przedstawiony będzie w rosyjskim przekładzie libretta w Kazaniu, staraniem znanego u nas tenora Zakrzewskiego.

— **„Marja.“** Do świetnego poematu Malczewskiego, skomponował muzykę p. Rajmund Baczyński, uczeń Żeleńskiego, znany pracownik na polu historji i teorji muzyki. „Marja,“ jako symfonja najpierw podana zostanie Jarosławianom, d. 29 bm. w sali teatru amatorskiego.

— **Listy** Marji z hr. Krasińskich Raczyńskiej, córki Zygmunta, pojawią się wkrótce w „Świecie“ warszawskim.

— **Dochody londyńskich linij telegraficznych.** Podług ogłoszonego przed niedawnym czasem wykazu urzędowego, ogólny dochód ze wszystkich linij telegraficznych w Londynie wyniósł od czasu ich upaństwowienia, tj. od r. 1870 do 31-go marca 1884 — 18,437,732 funtów, wydatki zaś 18,457,429 funt szterl.; deficyt przeto dochodzi do 19,679 funtów.

— **Diagnoza raka.** Patologiczno chemiczne laboratorjum wiedeńskiego fakultetu medycznego donosi o nowem ważnem odkryciu, dokonanem przez dra Ernesta Freunda. Z teoretycznych względów przypuszczał on już oddawna, że w krwi osób cierpiących na raka musi się powiększać ilość związków węglowodorowych, jak cukier, glykogen itd., i być znacznie większą aniżeli w krwi osób zdrowych. I rzeczywiście doświadczenia dokonane w 70 wypadkach sprawdziły to przypuszczenie. Ilość cukru we krwi była wprawdzie bardzo mała, do 0·1 pct., atoli zawsze łatwa do wyśledzenia. Że zawartość substancji cukrowej we krwi zostaje z chorobą raka w przyczynowym związku, okazuje się już z tego, że w dziewięciu wypadkach na dziesięć znikła ona, skoro tylko usunięto nowotwór za pomocą operacji W dziesiątym wypadku po trzech tygodniach nastąpiła recydywa. Liczba dokonanych doświadczeń była dość wielka, a więc w rezultat można już wierzyć; nic przeto dziwnego, że odkrycie Freunda wywołało wielki ruch w sferach lekarskich. Wszelako niepodobna opierać na niem wielkich nadziei, a mianowicie nie należy mniemać, że radykalny środek przeciw strasznej chorobie raka został nareszcie wynaleziony. — W najlepszym wypadku można będzie teraz dokonać wcześniej djagnozę i pewniej, aniżeli to było dotychczas możliwem — a owo „za późno“, ten wyrok śmierci dla chorych, już rzadziej powtarzać się będzie. Rak organów wewnętrznych pozostaje jednak niestety równie jak poprzód trudnym do uleczenia.

— **Dziwny sposób do życia.** Na jednem z przedmieść paryskich zmarł w tych dniach człowiek, który nie mogąc już od dłuższego czasu jako robotnik na chleb pracować, zarabiał go sobie „budzeniem“ ludzi. Wstawał co dnia o drugiej po północy i budził wszystkich robotników w okolicy, idąc od domu do domu. W tym celu ułożył sobie listę, w której klienci jego jak najdokładniej zapisani byli. Za ten trud swój dostawał po jednym „sou“ za dzień i od osoby. Można było wszakże abonować się tygodniowo albo i miesięcznie, a w takim wypadku budzenie taniej kosztowało.

Najlepszym sezonem dla tego chodzącego „budzika“ była zima.

Długie lata spełniał ten człowiek swój obowiązek dobrowolnie na się przyjęty; nareszcie znalazł spokój, którego od tak dawna wyrzekł się był. W obrzędzie pogrzebowym wzięli udział wszyscy jego klienci — zakłopotani tem: kto ich teraz budzić będzie?..

Część ekonomiczna.

Wiedeńskie losy komunalne. W losowaniu 1. kwietnia 1885 wylosowano następujących 13 seryj: 389, 448, 575, 631, 648, 1334, 1497, 1832, 1880, 2036, 2202, 2464, 2612. Główna wygrana w kwocie 200,000 złr. padła na serję 648 nr. 61.

Losy tureckie. Przy dokonanem 1. kwietnia b. r. losowaniu padła główna wygrana w kwocie 600,000 franków na numer 1,045,244, druga wygrana w sumie 60,000 franków na nr. 86,929; po 20,000 franków wygrały numera 204,593 i 1,251,622.

Losy arcyks. Rudolfa. W losowaniu dnia 1. kwietnia 1885 wylosowano następujących 37 seryj: 73, 128, 163, 167, 472, 512, 513, 572, 587, 716, 893, 964, 1509, 1600, 1634, 1776, 1804, 1843, 2021, 2198, 2242, 2308, 2386, 2408, 2647, 2772, 2931, 2943, 3173, 3227, 3272, 3278, 3534, 3624, 3626, 3754, 3880.

Główna wygrana w sumie 15,000 złr. padła na ser. 3173 nr. 20.

Losy państwowe z r. 1854. Na wylosowane dnia 2 stycznia b. r. serje: 56, 84, 134, 167, 306, 402, 441, 446, 669, 816, 873, 911, 980, 983, 1220, 1295, 1801, 1923, 2151, 2263, 2296, 2322, 2376, 2413, 2463, 2493, 2549, 2561, 2720, 2793, 2851, 3012, 3016, 3070, 3118, 3162, 3338, 3407, 3520, 3613, 3775, 3815, 3819, 3853 przypadły w ciągnieniu z dnia 1. kwietnia b. r. następujące wygrane: serja 2793 nr. 30 wygrała 20.000 złr. mon. konw. ser. 3070 nr. 4 wygrała 100,000 złr. mon konw

Na wszystkie inne losy padła najmniejsza wygrana w kwocie 300 złr. Wypłata od 1. lipca 1885 r.

Bank hipoteczny. Z dniem 31. marca 1885. było w obiegu: 6% listów hipotecznych 8,460.500 zł., 5% listów hipotecznych 7,602.400 zł., 5% listów hipotecznych premjowanych 11,188.700 zł., asygnacyj kasowych 1,793.250 zł.

„Bartnik postępowy“, pismo poświęcone pszczelnictwu i ogrodnictwu. Obecnie wyszedł Nr. 5. i 6. za marzec i zawiera: M. Sławiński: O przesyłce pszczół. — Ks. J. Jakubowski: W sprawie pszczelnictwa. — B. Grabowski: Czy warto pisać i drukować o pszczelnictwie? - J. Szuber: Pogląd krytyczny na dzieło pszczelnicze J. Lubienieckiego z uwzględnieniem ula słowiańskiego. — Roboty pasieczne i ogrodnicze w kwietniu. — Wiśniewski: Uwagi nad życiem pszczół. — Korespondencja: Wincenty Grzywacz, Gorzyce pow. tarnobrzeski. — Z. Sturgolewski, Suwałki. — Rozmaitości: O składzie cukru skrobiowego, miodu i o fałszowaniu miodu.— Nagroda konkursowa 500 zł. Galicyjskiego Towarz. pszczelniczo-ogrodniczego.

Krzewy i kwiaty doniczkowe. Pomimo najstaranniejszej opieki, stale umiarkowanej temperatury i regularnego podlewania, ten lub ów kwiat niekiedy żółknie, więdnie, kłoniąc się szybkim krokiem do kompletnego zamarcia. Nie szukając przyczyny choroby, która czasami bywa niespostrzegalną i dla bieglejszych ogrodników, podajemy sposób ratunku, który mimo swej prostoty, dał w wielu wypadkach nadspodziewane rezultaty. Oto poprostu podlewa się kwiat zwyczajną wodą, ogrzaną mniej więcej do 50 stopni; w braku termometru ogrzewa się wodę dopóty, dopóki tylko można wytrzymać w niej ręką. Jako lekarstwa na wzmocnienie kwiatów używa się także siarczanu żelaza: sześć gramów siarczanu żelaza rozpuszcza się w kwarcie wody, otrzymanym roztworem podlewa się od czasu do czasu nadwątlone rośliny.

Podatek giełdowy w Niemczech. Sekcje finansowo-handlowa i przemysłowa niemieckiej Rady państwa oświadczyły się w zasadzie za podatkiem giełdowym. Zdaniem ich podatek powinien być procentowy i nie ma być żadnej różnicy między interesami kasowemi a terminowemi. Co do kontroli ksiąg kupieckich uchwalono zaprowadzić przymusowe zamknięcie rachunków. Opłata podatków miałaby się odbywać na podstawie dziennika, do którego wpisywanoby codziennie bieżący numer zamknięcia rachunków i kwotę podatku. Wniosek zmierzający do tego, aby rząd miał prawo przez wglądanie do książek i korespondencyj handlowych przekonywać się o należytej zapłacie podatku, odrzucono; natomiast postanowiono, że zamknięcia rachunków mają być 2 lata przechowywane, i wciągu tego czasu ma rząd prawo tu i owdzie odbyć kontrolę.

Nowa kolej poleska. Z Warszawy piszą do nas: „Do kilku linij kolejowych, przerzynających już Polesie, ma przybyć nowa. Linia ta, poczynająca się w Białymstoku, przechodzić będzie przez całą gubernję grodzieńską od zachodu na wschód aż do Baranowic. Trasa już dokonana, koszta budowy obliczone, a sama budowa podzielona na części, rozdana została małym przedsiębiorcom i ma być zupełnie ukończona do lipca roku przyszłego. Długość całej linji wynosi 195 wiorst.

Prócz ogólnego dobroczynnego wpływu, jaki wywiera każda linja kolejowa na okolice, przez które przechodzi, linja powyższa ma tem donioślejsze znaczenie ekonomiczne, iż połączy i przetnie dwa powiaty, które dotąd świstu lokomotywy wcale nie słyszały, — Wołkowyzki i Słonimski. Powiaty te jakkolwiek nie mogą się poszczycić tak żyźnemi gruntami, jak niektóre inne w owej okolicy, bo składają się z ziemi przeważnie piaszczysto-kamienistej, i są mniej dobrze zagospodarowane, produkują jednak dość sporo i dobrego zboża, — naturalnie dla braku komunikacji trzymającego się w zbyt niskich cenach — a przytem należą do liczby najobficiej w lasy uposażonych. Z powstaniem więc tej nowej koleji, może się rozpocząć dla miejscowości, przez które ona przejdzie — a są między niemi niektóre dość ważne pod względem przemysłowym — nowa epoka — dobrobytu i handlu.

Jakkolwiek przytoczone powyżej korzyści nowej linji są bardzo wielkiego dla ekonomicznego rozwoju kraju znaczenia, to jednak zaprzeczyć się nie da, że rząd, który tę kolej buduje, nie tyle korzyści dla gospodarstwa miał na oku, jak raczej względy strategiczne. Wiadomo, z jakim pośpiechem budowano ostatniemi czasy i budują ciągle cały szereg linij kolejowych, mających ułatwić łączność środkowej Rosji z Zachodem; Polesie formalnie zalano siecią koleji żelaznych i przez tę prowincję, sławną błotami i brakiem komunikacji przeprowadzono główny gościniec, wiodący do centralnej Europy. Zbawiennego wpływu takiej metamorfozy nie możemy zaprzeczać; mimowoli jednak nasuwa się myśl, i ta myśl kierowała niewątpliwie rządem rosyjskim — że chodzi tu raczej o to, ażeby w czasie jak najkrótszym módz w razie potrzeby przerzucić masy sił zbrojnych z głębi państwa na jego kraniec zachodni.

Lecz dla czego ten pośpiech? — czy ta potrzeba miałaby być tak niedaleka?“

Emissja prioritetów złotych. W ciągu pierwszej połowy r. 1885 mają nastąpić dwie emissje austrjackich prioritetów kolejowych oprocentowanych w złocie, a mianowicie emissja 3-procentowych prioritetów złotych austro-węgierskiego Towarzystwa kolei państwowych i emissja 4-procentowych prioritetów złotych kolei południowej. Kwota emissyjna prioritetów kolei południowej nie jest jeszcze ostatecznie ustanowiona, ale, jak się zdaje, będzie wynosiła okrągło 25 miljonów złr. w złocie. Zarząd kolei południowej postara się u zgromadzenia generalnego o upoważnienie do wydania 4-procentowych papierów złotych, najwyżej do wysokości 20 miljonów złotych, początkowo jednak nastąpi tylko emissja 10 miljonów w złocie. 4-procentowe prioritety kolei południowej obliczone są dla targów austrjackich; nowe 3-procentowe obligacje kolei państwowej natomiast opiewają na franki, jakkolwiek na targach austrjackich również pojawiać się będą.

Gazeta urzędowa ogłasza.

Poszukuje: Sąd w Wadowicach Domicelę Wałczyńską, kur. dr. Loria.

Sąd tarnowski Walentego Marciszewskiego, kur. dr Brzeski.

Sąd w Dobromilu Ignacego Weimara, kurator dr. Łużecki.

Sąd przemyski Zenobię Wągrodzką i jej spadkobierców, kur. dr. Skórski.

Sąd krakowski Władysława Malczewskiego i Eufemię Malczewską, kur. dr. Kremer.

Sąd przemyski Jadwigę hr. Rozwadowską, kur. dr. Smutny.

Konkursa: na posadę asystenta przy katedrze fizyki w lwowskiej szkole politechniczej, termin do 15. kwietnia b. r.

na 37 posad nauczycielskich w powiecie stryjskim, termin do 15. maja b. r.

na 14 posad nauczycielskich w powiecie jaworowskim, termin do 10. maja b. r.

na posadę dyrektora biur pomocniczych przy c. k. sądzie krajowym w Krakowie, termin do 15. kwietnia b. r.

Licytacje niesporne: Celem wydzierżawienia folwarku „Berlince“ na Bukowinie na lat 12 od 1. Listopada 1885 do końca października 1897 — odbędzie się licytacja w d. 13. kwietnia b. r. w dyrekcji dóbr funduszu religijnego.

Dotychczasowy czynsz roczny wynosił 10.775 złotych 11 centów.

W celu oddania w przedsiębiorstwo przełożenia stromej przestrzeni drogi zagórsko-radoszyckiej w 36 i 37 kilometrze pod Radoszycami — w starostwie w Sanoku 21. kwietnia b. r. Cena fiskalna 8.057 zł. 84 centy w. a.

Licytacje egzekucyjne: W sądzie lwowskim 22. kwietnia i 28. maja b. r. real. 686¼ we Lwowie c. w. 13.000 zł.

w sądzie tarnopolskim 29. kwietnia i 29. maja b. r. real. 23 i 25 w Tarnopolu c. w. 20.000 zł.

w sądzie lwowskim 7. maja, 11. czerwca i 9. lipca real. 663²/₄ we Lwowie c. w. 3.209 zł. 17 ct.

w sądzie tarnopolskim 22. kwietnia, 22. maja i 24. czerwca real. 222/233 c. w. 9.250 zł.

Ostatnie wiadomości.

Najj. Pan ofiarował 8000 złr. z prywatnej swej szkatuły na rzecz ludności w Galicji dotkniętej klęską zeszłorocznego nieurodzaju.

Telegramy biura korespondencyjnego.

Londyn 7 kwietnia. Biuro Reutera donosi, że jakkolwiek rosyjska odpowiedź jest bardzo pokojową, wszelako dalsze rokowania okazują się niezbędnemi.

Paryż 7 kwietnia. *Journal Officiel* ogłasza następujący skład nowego gabinetu: Brisson prezydentem i ministrem sprawiedliwości, Freycinet ministrem spraw zewnętrznych, Allain Targé ministrem spraw wewnętrznych, Clamageran ministrem finansów, Sadi-Carnot ministrem robót publicznych, Piotr Legrang ministrem rolnictwa, Hervé Mangon ministrem handlu, Sarrien ministrem poczt i telegrafów, Baliber ministrem marynarki. Nowy gabinet odbył wczoraj wieczór naradę nad oświadczeniem, które ma Izbie przedłożyć.

Telegramy „Przeglądu“

na własnym drucie.

Wiedeń 7. kwietnia. Liberalny komitet agitacyjny użył świąt do rozpoczęcia formalnej agitacji wyborczej i w tym celu zwołał zgromadzenie związku dolno-austrjackiego do Wiednia. Wprawdzie przeforsowano wotum nieufności dla posła Rufa, motywując je tem, iż jest klerykałem, jednak zgromadzeni chłopi uchwalili równocześnie, iż posłowie chłopscy nie mogą się przyłączyć do żadnego z istniejących stronnictw.

Wiedeń 7 kwietnia. Zdaniem *Pol. Corr.* pogłoska o ustąpieniu ks. Łobanowa ze stanowiska tutejszego ambasadora rossyjskiego jest nieuzasadniona.

Wiedeń 7. kwietnia. *Bud. Corr.* donosi, iż przeciw nowelli cłowej podniesiono tak liczne zarzuty i przeszkody, iż w ogóle wątpliwą jest rzeczą, czy obydwa rządy będą obstawały przy parlamentarnem traktowaniu tej sprawy. *Fremdenblatt* czyni od tego zależnem także i to, czy w ogóle sesja dodatkowa będzie miała miejsce, czy nie.

Wiedeń 7. kwietnia. Ministrowie węgierscy: Tisza, hr. Szechenyi, hr. Szapary i Matlekovics przybyli tutaj.

Welehrad 7 kwietnia. Uroczystość św. Cyryla i Metodego rozpoczęła się już wczoraj wśród licznego udziału gości z Morawy, Czech i Szląska. Z Wiednia przybyło około 200 osób. U wejścia do miasta wznosi się olbrzymi łuk tryumfalny z darniny z napisami czeskiemi; w mieście mnóstwo nowych bud i namiotów prócz baraków zbudowanych przez komitet uroczystości.

Przypływ pielgrzymów jest bardzo wielki; w ogólności przybyło dotąd około 15.000 osób, przeważnie wieśniaków. Z Wiednia przybyło towarzystwo śpiewaków „Beseda“ i śpiewało w kościele podczas nieszporów. Z nadejściem zmroku zajaśniały wzgórza otaczające miasto wspaniałemi ogniami a samo miasteczko było bardzo rzęsiście i pięknie illuminowane. Baraki komitetu jubileuszowego wystarczają zaledwie dla 2000 pielgrzymów tak że reszta musi z trudem szukać schronienia w sąsiednich wioskach i opłacać za to wysokie ceny.

Rzym 7 kwietnia. *Moniteur de Rome* podnosi pielgrzymkę Słowian do grobu apostołów w Welehradzie jako akt noszący na sobie cechy historycznego i obyczajowego rozwoju i składający dowód ścisłej i nierozerwalnej solidarności między papiestwem a ludami słowiańskiemi.

Petersburg 7 kwietnia. Słowiańskie towarzystwo dobroczynności otrzymało w Niedzielę depeszę, iż deputacja bułgarska na uroczystość św. Cyryla i Metodego jest już w drodze do Petersburga.

Konsul Gubastow w Wiedniu mianowany został konsulem generalnym.

Obok konsula rossyjskiego w Brukseli utworzona będzie w tym roku posada rossyjskiego agenta wojskowego; na przyszły rok ma być utworzona podobna posada w Bernie (szwajcarskim) i w Kopenhadze.

Londyn 7. kwietnia. Mahdi wezwał emira Berberu, aby go poparł swojemi wojskami, jednak panuje mniemanie, iż powstanie chyli się już ku upadkowi. *Daily News* wyraża przekonanie, że niebezpieczeństwo wojny z Rosją jeszcze nie przeminęło.

Londyn 7 kwietnia. Dezerterzy przybyli do Meneills Zeriby donoszą, że Osman i jego harem znajduje się w towarzystwie 150 żołnierzy w Ekrobacie. Jeżeliby Graham ofiarował szeikom dostateczną nagrodę, wydaliby mu go niezwłocznie jako jeńca.

Moskwa 7 kwietnia. W niedzielę wieczorem wybuch pożar w pewnym domu przy ulicy Wielkiej Gruzińskiej, przyczem 19 osób znalazło śmierć w płomieniach.

Między nieszczęśliwemi znajdowała się także pewna modystka ze swemi 13 robotnicami. Dom ten należał do niejakiego Chodkiewicza.

Dziennik *Żyźń* (Życie) przestał wychodzić. Katków wystąpił znowu z namiętnym artykułem przeciw Anglji, w którym wypowiada swoje oburzenie z tego powodu, że Gladstone śmiał kosztem honoru Rosji poskromić wzbierające coraz wyżej fale opozycji.

Przyjechali do Lwowa

dnia 7. marca 1885.

Hotel George'a: Pp. Ks. I. Sapieha z Biłki. Ks. S. Jabłonowski z Bursztyna, Ks. L. Croy z Wiednia, Ks. Dittrichstein z Jarosławia, A. hr. Łoś z Bortkowa, M. hr. Łoś z Bortkowa. K. Bierzyński z Rosji, M. Skibniewski z Rosji, K. Chodkiewicz z Rosji, Złotnicki z Ukrainy.

Hotel Europejski: Pp. M. Mariański z Truskawca, B. Cieślikowski ze Stanisławowa, J. Krofmann z Tarnopola, J. Kindel z Wiednia, E. Hemmel z Wiednia, M. Hełm z Bukowiny.

Hotel Krakowski: Pp. A. Huth z Jaworowa, Solnicki z Berna, J. Rzepecki z Cebrowa, M. Krzymowski z Rosji, J. Friedman z Tarnopola, T. Słoniewski z Przemyślan.

Ruch pociągów.

Ze Lwowa odchodzą:

Do Krakowa . . .	*10.46	4.04	6.35	5. 3	—
Do Podwołoczysk	10.27	*5.56	—	12.21	—
„ (z Podzamcza)	10.57	—	*6.06	12.57	—
Do Czerniowiec .	—	11.10	*6·30	12.15	—
Do Stryja	6.45	—	6.40	11.25	—

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa . . .	9.27	*5.36	11.33	—	—
Z Podwołoczysk .	*10.26	3.05	—	4.10	—
(na Podzamcze)	*10.13	2.28	—	3.42	—
Z Czerniowiec . .	*10.06	3.35	—	3.52	—
Ze Stryja	1.39	—	8.39	1.17	—

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa	*9.13	10.49	10.46	—	—
Do Wiednia . . .	5.40	*6.55	9.30	3.00	—
Do Prus	5.40	*6.55	7.55	9.30	—

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa	5.10	—	*6.48	2.33	—
Z Wiednia	*8.30	9.42	7.22	9.45	3.15
Z Warszawy . . .	*8.30	—	—	9.45	5.27
Z Prus	*8.30	9.42	—	—	3.15

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pośpieszne. W obwódkach czarnych [ ] są godziny nocne, to est od szóstej wieczór do szóstej rano.

Telegramy zbożowe dnia 4. kwietnia.

Peszt pszenica wiosenna 8.60—62. *Berlin* spirytus 42·—, olej rzepakowy —·—, *Paryż* mąka —·—. *Wiedeń* pszen. —.—, spiryt. 27·25 —·—

Wiedeński kurs urzędowy

dnia 4. kwietnia 1885 r.

Renta pap. aust.	82·65	Akcje banku kr.	293·60
„ srebrna „	83·—	Weks. na Lond.	124·30
„ złota „	107·75	Dukaty	5·81
Losy z r. 1860	98·40	Napoleondory	9·81
Ak. b. aus.-węg.	862·—	Marki niemiec.	60·70

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 7. kwietnia 1885

godzina 10 minut 30 przed południem.

Akcje kredyt.	290·10	Anglo-austr.	101·25
Kolej Kar. Lud.	265·—	Kolej południ.	137·—
Unionsbank	76·—	Napoleondor	9·8050
Rosyjs. bankn.	—·—	Usposobienie: mdłe.	

godzina 1 minut 48 po południu.

Alpiny	42.—	Węg. akcje kr.	292·25
Anglo-austr.	101.10	Unionsbank	76.75
Kolej Kar. Lud.	263.50	Nordbahn	245·—
Kolej połud.	136.25	Kolej Alföld.	184·50
Kolej państw.	303·25	Kolej lw.-czern.	230·50
Węg. Nordostb.	175.25	Wied. Comunal	124.75
Węg. obl. p. zł.	107·75	Elbetal	175·50
Węg. cis. losy r.	119·25	Bank krajowy	102·75
Renta węg. 4%	97.42	Bankverein	102·50
Ros. rubel pap.	1.26	Losy węgierskie	119·75
Galic. indemn.	101·75	Marki niemiec.	—·—

Usposobienie: słabe.

Wiedeń 4. kwietnia godzina 5. minut 35.

Akcje kred. . .	292·80.	Papierowa renta	82·75
Akcje Kar.Ludw.	265·—.	Listy hypoteczne.	101·65

Berlin, dnia 4. kwietnia 1885

godzina 5 minut 35 po południu.

Rosyjsk. bankn.	208·50	Akcje kredyt.	485·50
Lombardy	227·50	Galicyjskie	109·80
Pożyczka wsch.	61·70	Austr. bank.	164·75

Paryż 4. kwietnia. Renta 3% 78·67

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Wiedeń 4. Kwietnia.

	płacą	żądają
4²/₅% Renta papierowa austr.	82 75	82 90
4²/₅% „ srebrna „	83 20	83 40
4% „ złota „	107 75	107 90
5% „ papierowa (marcowa)	98 55	98 75
4% „ złota węgierska	98 10	98 20
5% „ papier. węgierska	92 40	92 60
4½% Ostbahnowe obligi	97 50	97 70
5% Obligi pożyczki kolej. węgier.	— —	— —
3⁸/₁₀% Losy z r. 1854 po 250 m. k.	128 50	129 —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	139 —	139 40
4% „ „ 1860 „ 100 „	141 75	142 25
„ „ 1864 „ 100 „	172 25	172 75
„ „ 1864 „ 50 „	171 50	172 —
Losy Como-Renten za sztukę	43 —	45 —
Bukowińskie oblig. ind. 10% podat.	101 50	102 —
Galicyjskie „ „ „ „	101 50	102 —
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackiego Banku 200 złr.	102 50	103 —
Boden-Credit austrjacki . 200 „	234 50	235 50
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	293 25	293 50
„ Bank węgierski . 200 „	295 —	295 50
Depositen-Bank . 200 „	199 50	200 50
Escompt Gesell. niż. astr. 500 „	590 —	595 —
Länderbank . 200 „	103 75	104 —
Austr.węg. Banku . 600 „	860 —	862 —
Unionbank . 100 „	77 20	77 60
Verkehrsbank ogólny . 140 „	145 —	145 50
Wied. Bankverein . 100 „	103 80	104 —
Akcje kolejowe.		
Albrechta . 200 złr. bez %	— —	— —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	185 —	185 50
Donau-Dampfs.-Ges. 525 „ „	488 —	490 —
Elżbiety . 210 „ „	236 75	237 25
Linz-Budweis . 200 „ „	— —	— —
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	199 75	200 25
Ferdynanda-Nordb 1050 „ „	2460	2465
Franciszka Józefa . 200 „ „	210 50	210 90
Gal. Karola Ludwika 210 „ „	265 25	265 75
Koszycko-Oderberg 200 „ 4%	151 25	151 75
Lwowsko-Czer.Jaska 200 „ 5%	232 25	233 —
Nordowest austr. . 200 „ „	174 —	174 50
„ Elbethal Lit.B. 200 „ „	176 75	177 25
Rudolfa . 200 złr. 5%	185 75	186 25
Siedmiogrodzka I. . 200 „ „	184 25	184 75
Staats-Eisenb.Ges. . 200 „ „	305 25	305 50
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	137 40	137 80
Theisbahn (Cisańska) 200 „ „	250 —	250 50
Węg. gal. Łupkow . 200 „ „	179 —	179 50
„ Nord-Ost . 200 „ „	176 —	176 50
„ Westbahn . 200 „ „	178 50	179 25
Listy zastawne.		
4½% Banku krajowego	— —	— —
4½% Bod. Cred. allg. złotem płat.	123 60	124 20
4½% „ „ „ papier. 50 lat	99 50	99 75
3% prem. Bod. Credit. allg.	98 50	99 —
6% Zakł. kred. krakowsk. 18 lat	99 50	100 —
7% Listy dłużne „ 20 lat	100 50	101 50
6% Zakł. kred. krak. . 36 lat	99 50	100 —
5½% „ „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziem.	91 50	92 50
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	99 75	100 75
4% „ „ „ „ „ 41 lat	89 —	— -
6% „ Bank hipot. lwowski	101 65	102 —
5% „ „ „ „ prem.	98 50	99 —
5% „ „ „ „ 40 lat	97 10	97 60
5% Bank austr. węg. (Nation.) w. a.	102 90	103 05
5% Szląs. aust. Bod.-Credit-Anstalt	100 75	101 —
5½% Węg. Instyt. Bod.-Credit	102 75	103 25
4% „ Bank Hip. prem.	101 —	— —
Priorytety kolejowe.		
Albrechta . 300 złr. 5%	100 25	100 50
Alföld-Fiume . 200 „ „	100 10	100 60
„ „ Em. 1874 200 „ „	100 —	100 40
Donau-Dampfs. 100 200 „ 6%	111 —	111 50
Elżbiety za 200 Mrk. opod.	114 —	114 50
„ za 200 Mrk. nie opod.	120 50	121 —
Ferdyn. Nordb. m. kon. 5%	106 —	106 50
„ Mor.-Szląz. linia 1871/2 5%	105 —	105 50
„ poż. 1876 r. 100 złr. 5%	107 —	107 50
Franc. Józef Em. 1884 . 4%	91 60	91 90
Gal.-Karol.-Lud. 1881 300 złr. 4½	100 40	100 80
„ Jarosław 300 „ „	100 —	100 30
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	100 50	101 80
4% Lwów-Czern. Em. 1884 (10% p.)	82 75	83 25
4% „ „ 1884 (wolne od p.)	90 10	90 40
Nordwestb. austr. . 200 złr. 5%	103 25	103 75
„ „ Lit. B. 200 „ „	103 —	103 50
Nordwb. austr. Em. 1874 200 m. 5%	129 —	— —
Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. „	88 60	88 90
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	118 —	119 —
Siedmiogrodzkiej I . 200 złr. „	99 —	99 50
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	194 —	195 —
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	150 60	151 —
„ „ 200 złr. 5%	126 25	126 75
Theissb.-Gesell. . 1000 „ „	— —	— —
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	99 50	100 —
„ „ II Em. 200 „ „	99 40	99 80
„ Nordost . 300 „ „	98 80	99 10
„ „ złotem . 200 „ „	123 —	124 —
„ Westbahn . 200 „ „	99 75	— —
„ „ Em. 1874 200 „ „	99 70	— —
Losy.		
4% Donau Regul. . złr. 100	114 —	115 —
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	125 —	125 50
„ Węgierskie . „ 100	115 —	115 50
3% „ Tureckie . fr. 400	21 25	21 50
Kredytowe . złr. 100	177 75	178 25
Clary . „ 40	43 25	43 75
4% Donau-Dampfsch. „ 105	114 50	115 50
Insbrucku . „ 20	19 25	19 75
Keglewicha . „ 10	19 25	20 25
Krakowskie . „ 20	18 20	18 80
Ofner (miasta Budy) . „ 40	47 —	47 50
Palfy . „ 40	40 —	40 50
Rudolfa . „ 10	19 —	20 —
Salma . „ 40	54 —	54 25
Salzburgskie . „ 20	22 75	23 25
St. Genois . „ 40	48 75	49 25
Stanisławowskie . „ 20	24 —	24 75
4½% Tryesteńskie . „ 100	131 75	132 25
4% „ . „ 50	68 50	69 50
Waldsteina . „ 20	29 75	30 25
Windischgrätza . „ 20	37 25	37 75
Cisańskie	116 80	117 20
Czerw. krzyża	15 90	16 10
Węg. Czerw. Kryża	8 90	9 10
Serbskie	30 20	30 70

Warszawa 4. Kwietnia.

	rb. kp.	rb. kp.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	96 75
kupon	— —	138⁸/₉
4% Listy likwidacyjne	— —	89 —
kupon	— —	134⁴/₉

Lwów. Z Izby handlowej, 7. Kwietnia 1885.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	265 —	268 —
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	228 50	223 —
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	284 —	288 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	233 —	238 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	99 45	100 45
„ „ „ 4 „ „	91 40	92 70
„ „ „ 5 „ okres.	99 45	100 45
„ „ „ 4 „ „	88 40	89 45
Banku krajowego 4½% w. a.	91 25	92 25
„ hyp. galic. 6 „ „	101 40	102 40
„ „ „ 5 „ „	96 75	97 75
„ „ „ 5 „ z 10% prm.	98 75	99 75
3i Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	58 —	60 —
„ „ „ „ (d. 5%) 2½% „	58 —	60 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	101 60	102 60
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102 75	104 —
„ „ „ 1883 4½% „	90 60	91 60
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	18 —	20 —
„ „ Stanisławowa	22 50	24 50
6. Monety.		
Dukat holenderski	5·73	5·83
Dukat cesarski	5·76	5·86
Półimperjał rosyjski	10·10	10·20
Rubel rosyjski srebrny	1·54	1·64
„ „ papierowy	1·25½	1·27½
100 marek niemieckich	60·30	61·20

Teatr i widowiska.

Teatr hr. Skarbka:

Dziś: we Wtorek *Dzwony z Corneville* opera komiczna w 4 aktach Planquetta.

Jutro: *Intryga i miłość* tragedja w 5 aktach Szyllera.

Muzeum zakładu narodowego Ossolińskich od godziny 10 do 1 codziennie; po południu zaś od 3 do 5 we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich & Twerdy w Bielsku i w Białej.

Z drukarni Pillera i Spółki.